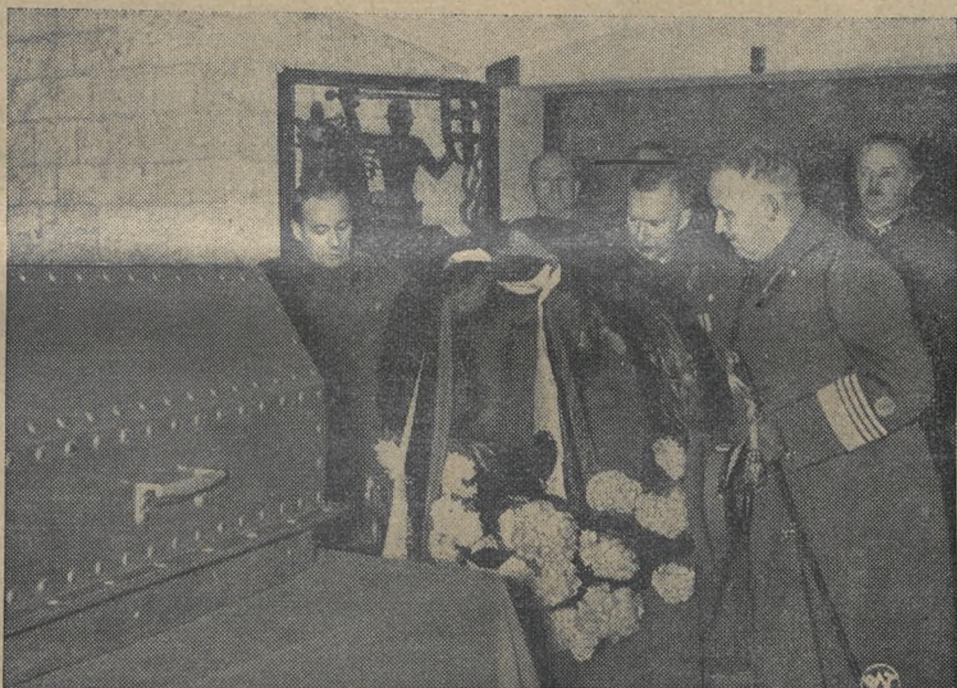
STRAŻ



Naczelny Wódz armii estońskiej, gen. Laidoner, u trumny Marszałka J. Piłsudskiego.

NAD WISŁĄ

POMORSKI DWUTYGODNIK ILUSTROWANY

Nr. 8 | 30 KWIETNIA 1939 | Rok IX

Cena egzemplarza 50 gr



Madonna z kościoła S. S. Urszulanek w Sieradzu z roku 1430.

Na dzień 3 Maja

Corocznie z powracającą wiosną, z uroczym, zieleni i kwiatów pełnym miesiącem majem, wraca święto narodowe, z tych, jakie zwykliśmy obchodzić uroczyście, jedno z najmilszych, z najradośniejszych, — święto-rocznica Konstytucji Trzeciego Maja.

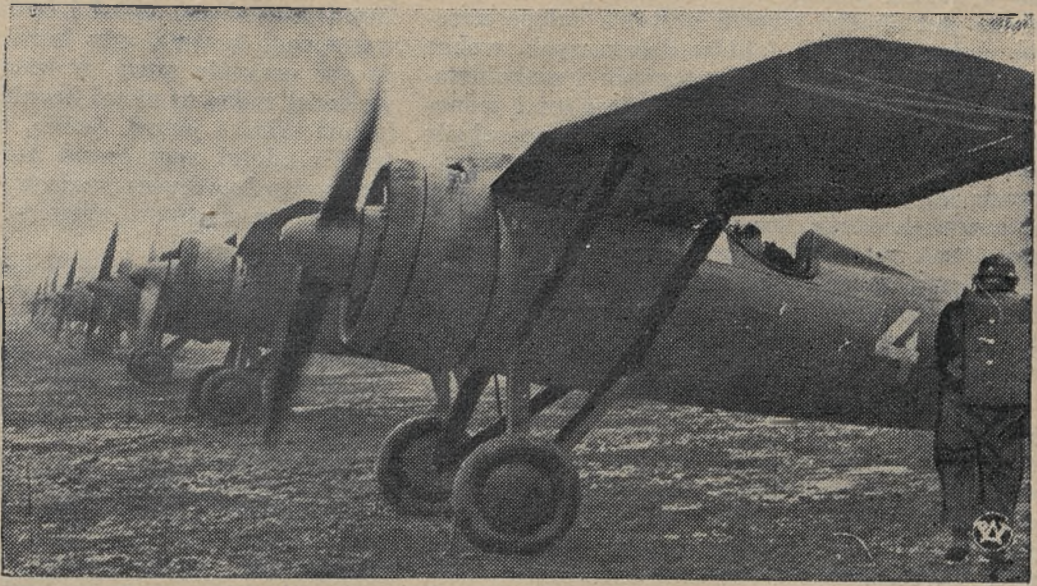
I jak co roku, tak i dzisiaj z pewnością myśli nasze unoszą się w ów dzień, który Polsce wieścił odrodzenie i zbawienie przynosił. Dzięki należą się Panu nad Pany, iż dał nam w dziejach tak piękną, tak szlachetną kartę, która ani na chwilę nie przestała być drogowskazem dla życia narodowego na długie, bolesne, krwawe lata porozbiorowe.

Przede wszystkim zaś Konstytucja Trzeciego Maja jest dziełem chrześcijańskiej miłości Ojczyzny, z miłości Boga płynącej. Bo serce polskie zawsze kochało Ojczyznę, kochało ziemię i naród, język i dzieje, ustawy i zwyczaje. Wygnańcy nasi marli z tęsknoty za krajem; ziemię z ojczystej niwy niby relikwie nosili na piersiach, a konając na obczyźnie, z dala od Polski, błagali, by im ją przynajmniej na wieko trumny rzucono. Tak potężną, tak niesłychaną była zawsze nasza miłość Ojczyzny, miłość chrześcijańska, nawskroś z Bożego Serca czerpana, spuścizna Majowej Konstytucji! — Bo miłość Ojczyzny, to nie uczucie tylko, — bo miłość Ojczyzny to nawet jeszcze nie sam poryw bohaterski, choćby największy, a tym mniej manifestacja, choćby najwspanialsza, — ale miłość Ojczyzny to przede wszystkim czyn, to umiłowanie pracy, to obowiązek, to zaparcie się siebie i ciągła, nieustanna z siebie ofiara. O taką miłość woła dziś Polska do swoich dzieci.

Wytężmy więc swoje siły, pomni, że Bóg i Polska woła dziś na nas o wzmożony wysiłek, o najgorętszy czyn. I ty, młodzieży ukochana, ty nadziejo i przyszłości narodu, nie zapominaj ani na chwilę, jaka chluba, jaki zaszczyt, jakie szczęście dla ciebie żyć w czasach tak ważnych. Pamiętaj, że każda godzina zmarnowana, każdy upadek i nałóg, każdy wybryk, to byłby dowód, że Polska zawodzi się dziś na tobie, że zaufać ci nie może, że pociechy z ciebie nie doznaje.

Obudźmyż przeto w sercach wiarę naszych Ojców, — gorącą, dziecięcą, — ożywmy nadzieję potężną, niezmożoną, — rozpalmy miłość Boga i Ojczyzny w sercach naszych, miłość czynu, miłość poświęcenia i ofiary, — a czynnym patriotyzmem zjednamy ukochanej Ojczyźnie błogosławieństwo, łaskę i opiekę Bożą, uprosimy u Boga za pośrednictwem Królowej Korony Polskiej, iż pozwoli nam doczekać się tej chwili, kiedy w niepodzielnej, potężnej Polsce, obejmującej wszystkie nasze ziemie, danem nam będzie zanieść przed Jego ołtarze już nie prośbę, nie jęk boleści, nie błaganie, ale okrzyk szczęścia, wesela... triumfu...

X. Dr. St. M.



Samoloty myśliwskie



Artyleria najcięższa

LWY I ORŁY

„A na tej ziemi lew się położył
Lew, co przed światem straż trzymał wciąż
Gdy wstrząsnął grzywą, gdy brew nasro- [żył,
Kłębem się zwijał pogaństwa wąż..."
(K. Ujejski).

Umiłowanie wolności — ta najistotniejsza cecha charakteru naszego narodu — dominowała zawsze w naszych dziejach i dominuje dotąd niezmiennie. Miłujący pokój naród polski zrywał się zawsze do boju, kiedy zachodziła potrzeba stanąć w obronie zagrożonej wolności, którą ukochał ponad pokój; to też stawaliśmy nieraz w obronie wolności nie tylko własnej.

Ten instynkt narodu polskiego nigdy nie zawodził, nie wojowaliśmy bez istotnej potrzeby, ale w potrzebie stawaliśmy się groźni. Stąd też wojna nazywała się u nas POTRZEBĄ.

Zaledwie parę dni minęło od wiadomości o rozpisaniu pożyczki na dozbrojenie Polski w powietrzu. Jeszcze subskrypcja nie została otwarta, a oto zgłoszone sumy — poważne i drobne — sięgają już wielu milionów. Ludzie się prześcigają w gotowości.

Co się stało?

Poprostu — mamy oczy otwarte i chcemy być gotowi tak, aby naszej wolności nikt się nawet nie ważył grozić. Czasy bowiem są dzisiaj takie, że tylko silnym narodom nic nie zagraża — narodom zwartym duchowo i uzbrojonym we wszelkie środki współczesnej techniki wojennej.

Skoro — jak to widzimy — przestaje działać SIŁA PRAWA i poczyna brać górę prawo siły, to się do tej współczesnej rzeczywistości przystosować musimy. To też niczym innym, je-

no wyrazem jasnego zrozumienia tej rzeczywistości jest obecna zwarta postawa całego narodu wobec ostatnich faktów dokonanych, wobec świeżych przykładów zastraszania i zaskakiwania; wyrazem tego zrozumienia jest też i jednomyślna gotowość całego narodu dania naszej sile zbrojnej w najpełniejszej mierze wszystkiego, czego jej trzeba do skutecznego utrzymywania w szachu każdego, kto by się ośmielił pokusić o zagrożenie w czymkolwiek naszej suwerenności.

Skoro w technice i taktyce wojny współczesnej lotnictwo wysuwa się na czoło, tedy i w tej dziedzinie wzmogliśmy i wciąż wzmagamy nasze siły do najwyższej potęgi.

Tu jest tajemnica powodzenia pożyczki lotniczej, pokrywanej nawet przed oficjalnym otwarciem subskrypcji. Reakcja zaś prasy zagranicznej na zdecydowaną postawę Polski, na jej gotowość, najwymowniej świadczy, jak słuszną jest postawa narodu polskiego, jak potrzebną jego gotowość...

Spokojny lud, co się położył na ziemi polskiej — naród polski — ceni pokój, ale ponad pokój miłuje wolność i w jej obronie lwem groźnym stawać się umiał i bywał groźnym „gdy wstrząsnął grzywą, gdy brew nasrożył...". Kiedy zaś przyszły czasy, w których niedość jest wolności tylko na ziemi bronić, kiedy jej trzeba bronić także i ponad ziemią, to i tej nowej potrzebie zdołał nasz naród zadość uczynić, nie przestając być lwem groźnym na swojej ziemi, stał się też groźnym orłem w przestworzach — ponad ziemią....

„Kto się wzbije tam, wysoko w napowietrznej straży? Kto ze słońcem — oko w oko — spotkać się odważy? Kto skrzydłami mgłę rozwieje? Kto się w chmurę wgłębi? Kto obroni ptactwo w kniei od szponów jastrzębi?".

Kto? Orły nasze — lotnicy polscy na polskich samolotach!

Ogłoszona pożyczka jest przeznaczona na pomnożenie zastępów tych naszych orłów. Stąd jej popularność w całym narodzie, bo jej towarzyszy zapał powszechny, płynący z umiłowania wolności, która jest istotnej wartości narodu miarą nieomylną.

PROWADZI NAS DUCH KOMENDANTA

W CZWARTĄ ROCZNICĘ ZGONU WIELKIEGO MARSZAŁKA.

Cztery lata dzielą już Rzeczpospolitę od zgonu Jej pierwszego marszałka, Józefa Piłsudskiego. Cztery lata to okres nieduży, a jednak jak już brzemienny w tyle wydarzeń światowych! Jak mocno zmieniła się mapa Europy, na której Polska, mimo rozpętanej zawieruchy dziejowej, w której obecnie żyjemy — pozostaje nietknięta, silna, mocna, niewzruszona, zwycięsko opierająca się falom zła, miotanego od zewnątrz!

Wiemy, w czym tkwi tajemnica naszej odporności, zimnego spokoju i gorącej wiary w zwycięstwo.

To naród, skupiony przy swej sile zbrojnej! To siła zbrojna, która skupiła przy sobie naród. Świetne jest Wojsko Polskie, w mocarność jego oręża wierzą nie jedni tylko Polacy. O Polsce, stawiającej czoło burzy, tworzy się legenda po świecie, mitem oplatając imię naszego kraju.

A komu to zawdzięczamy? Kto stworzył narodowi silne i bitne wojsko, pomne swych zwycięskich tradycyj i urządzone najnowocześniej?

Józef Piłsudski!

Świadomy znaczenia siły i ofiary krwi i życia za wielką sprawę, On pierwszy tworzył zaczątki tego wojska jeszcze na długie lata przed wojną światową. On później — odnosząc zwycięstwa w boju i zmaganiach życia codziennego — tworzył wielkie wojsko już w latach Niepodległości, pracując dlań do ostatniego dosłownie dnia Swego pełnego trudu życia.

Równocześnie z wojskiem świetną pozycję zajmuje nasza polska dyplomacja. Pełna zimnej rozwagi, ruchliwa i zręczna — czuwa dzielnie nad dobrem Narodu. Po mistrzowsku wyplątuje Polskę z matni, po rycersku naciera na przeciwnika i rozbraja go z gromów, wymierzonych w pokój. Jest samodzielna całkowicie, nie wysługuje się nikomu i niczemu, lecz pilnuje dobra Polski gorliwie. Polska ma dzisiaj przyjaciół w całym świecie, o przyjaźń Jej dobijają się narody małe i wielkie, życzliwe i mniej życzliwe... A któż to sprawił, że Polska przestawszy być ubogim i słabym klientem mocarstw, stała się zdolną do przyjmowania ich samych jako klientów? Że Polska nie jest niczyim pionkiem, lecz siłą samodzielną i niemałą?

Także Józef Piłsudski!

On to, po objęciu steru rządów w r. 1926 wytyczył polskiej polityce zagranicznej własne polskie drogi i zasady, obowiązujące naszą dyplomację. Staramy się współżyć z każdym narodem i państwem, ale mamy się na baczności i dla drobnostek nie stracimy z oczu rzeczy wielkich i ważnych.

Jeżeli dziś Polska zwycięsko kroczy naprzód, jeżeli na straży Jej spokoju i całości czuwają Pan Prezydent Rzeczypospolitej, Naczelny Wódz, Rząd i cały zwarty naród, ze szczerą wdzięcznością i czcią wspominamy pamięć zgasłego niedawno Józefa Piłsudskiego. Im dalej od Jego zgonu, tym większą wyrasta On postacią na kartach naszej historii.

(Ł).

Pomorzanie w walkach o niepodległość

(Drużyny strzeleckie na Pomorzu przed wojną).

Podłożem, na którym powstał Związek Strzelecki na Pomorzu, były Polskie Drużyny Strzeleckie, zorganizowane prawie w tym samym roku, co na terenie byłej Galicji. Ponieważ Polskie Drużyny Strzeleckie w dniu 30 maja 1914 roku oddały się pod rozkazy Komendanta Głównego Józefa Piłsudskiego, zatem początek pracy strzeleckiej na Pomorzu sięga czasów przedwojennych.

Młodzież gimnazjalna na Pomorzu była już zorganizowaną gdzieś w roku 1840, a więc w parę lat po Powstaniu Listopadowym, w Kołach Filomatów, noszących imiona Adama Mickiewicza i Tomasza Zana.

Młodzież ta rokrocznie, kierowana przez komisarzy (akademików), zgrupowanych w Zecie (w Związku Młodzieży Polskiej), urządzała wycieczki do Krakowa, Wieliczki itd. celem zetknięcia się z kolegami z innych zaborów, zaznajomienia się z kulturą polską i nowymi prądami. Ponieważ w latach 1908 do 1911 powstają na terenie Galicji organizacje, dążące do odzyskania niepodległości, jak Związek Walki Czynnej, Związek Strzelecki, Strzelec, Polskie Drużyny Strzeleckie, to też młodzież pomorska w czasie wycieczek zapoznaje się z programem tych organizacyj. Najbliższym duchowo i organizacyjnie oraz najwięcej odpowiednim dla pracy w zaborze niemieckim okazał się program Polskich Drużyn Strzeleckich. To też młodzież, korzystając ze swego pobytu w byłej Galicji, bierze czynny udział w ćwiczeniach często z bronią w ręku, wyjeżdża na kursy, by po powrocie organizować Drużyny Strzeleckie w swoich środowiskach.

A praca na terenie Pomorza nie należała do łatwej. Były to czasy, kiedy cały wysiłek niemiecki był skierowany na prześladowanie elementu polskiego, słowa i pacierza, niemczenie urzędów i szkół, osadzanie na wszelkich urzędach Niemców, uchwalanie funduszów na wykupywanie ziemi z rąk polskich, rozwiązywanie stowarzyszeń polskich, wywłaszczanie przemocą z ziemi rodzinnej itd.

Już za należenie do Kół Filomackich prześladowano, a przecież organizacja filomacka i działalność jej zasadniczo dążyła tylko do podtrzymania języka polskiego, zaznajomienia się z historią, oraz z położeniem Polaków w innych zaborach.

Każdy krok w pracy był śledzony przez nauczycieli niemieckich i uczniów kolegów. Historii trzeba się było wtedy uczyć, kiedy koledzy Niemcy kładli się spać.

Jakże trudno w takich warunkach było pomyśleć o organizacji, jaką były Polskie Drużyny Strzeleckie, dążące do odzyskania niepodległości.

A pomimo to młodzież, która zawsze mierzyła siły na zamiary, nie przerażała się szykanami w postaci wydalenia ze szkół i wielu innymi boleśniejszymi następstwami swych porywów, lecz organizowała się, chcąc wcześniej czy później zmierzyć się z wrogiem!

Pierwszą Drużynę Strzelecką w 1911 roku we wrześniu założył przy gimnazjum w Chojnicach Szczepan Łukowicz, obecnie major Wojsk Polskich, który tak tę sprawę przedstawił: „W roku 1911 wyjechałem na wycieczkę do Krakowa, gdzie wziąłem udział w ćwiczeniach w II-ej Polskiej Drużynie Strzeleckiej. Wymarsz odbył się w nocy, w kierunku na Wieliczkę. Na zajęciach był obecny Komendant Piłsudski, który omówił przeprowadzone ćwiczenia, był także na tych ćwiczeniach Szef Sosnkowski i inni. Po ćwiczeniach wydano podręczniki Polskich Drużyn Strzeleckich i dokładne instrukcje zorganizowania takich drużyn w zaborze pruskim. To też po powrocie z tych ćwiczeń zaraz została zorganizowana pierwsza drużyna na Pomorzu. Ćwiczenia odbywały się bez broni, przeważnie pod gołym niebem w lasach, by ujść uwagi szpiclów niemieckich — latem 2—3 razy miesięcznie, natomiast w zimie raz w miesiącu“.

Z chwilą zorganizowania Polskich Drużyn Strzeleckich w Chojnicach, rozpoczęła się praca organizacyjna w innych miastach przy gimnazjach. I tak powstały drużyny w Chełmnie, Brodnicy, Świeciu, Nakle, Grudziądzu, Bydgoszczy, Wejherowie, Gdańsku, Toruniu, Starogardzie i Chełmży.

W pracy na terenie Chojnic Łukowiczowi pomagali specjalnie Franciszek Sieradzki i Franciszek Żynda. Pierwszy prowadził dział wojskowy, drugi skautowy.

W 1912 roku Komenda Naczelna Polskich Drużyn Strzeleckich wysłała na teren zaboru pruskiego dwóch instruktorów i organizatorów w osobach: Karola Popiela i podchorążego Bończy-Karwackiego — ten ostatni należał do pierwszej siódemki kawalerii Beliny i z chwilą rozpoczęcia wojny przeszedł do oddziałów konnych.

W roku 1913 zamianowany został Komendantem Okręgu VI Pruskiego Jerzy Stam-Pieńkowski, któremu polecono zorganizować w szerszym zakresie Polskie Drużyny Strzeleckie. Komendant — oprócz pracy organizacyjnej — przeprowadzał inspekcje istniejących drużyn. W jednym tylko roku przeprowadził 12 inspekcyj, których koszta pokryły same drużyny.

Zachowała się też książka korespondencyjna w Komendzie Naczelnej w Krakowie, skąd Bończa-Karwacki wydawał instrukcje pisemne swoim podkomendnym w Komendzie Okręgu VI.

(Ciąg dalszy nastąpi).

DONIOSŁE ROZPORZĄDZENIE

Należy zwrócić uwagę na niezwykle doniosłe z punktu widzenia obronności kraju jak i społecznego rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych wydane w porozumieniu z Ministrami Spraw Wojskowych, Spraw Wewnętrznych i Skarbu o samopomocy rolniczej na wypadek wojny i mobilizacji.

NA CZYM POLEGA SAMOPOMOC ROLNA

Przewidziana rozporządzeniem samopomoc rolna ludności wiejskiej obejmuje obowiązek okazywania wzajemnej pomocy przez wzajemne świadczenie w formie robocizny oraz użyczania sprzężaju, środków transportowych, uprzęży, narzędzi i maszyn rolniczych. Ponadto wzajemna pomoc polega na wspólnym dokonywaniu uprawy, siewu, pielęgnacji zbiorów, omłotów oraz zabezpieczenia i przewozu plonów i produktów gospodarstw wiejskich. W zasadzie samopomoc rolna opiera się na wzajemnej wymianie świadczeń w naturze, albo na odpłatności w gotówce, jednakże pomoc zimowa na rzecz posiadaczy gospodarstw wiejskich, którzy ze względu na specjalnie trudne warunki bytowania nie mogą dopełnić świadczeń wzajemnych, będzie bezpłatna. Wprowadzenie samopomocy rolnej na obszarze całego województwa zarządza wojewoda.

Samopomocą rolną na obszarze gromady kieruje przodownik wiejski, którego powołuje starosta w porozumieniu ze społeczną reprezentacją rolnictwa. W miarę potrzeby może być również powołany jeden do trzech pomocników przodownika wiejskiego.

Obowiązkiem przodownika wiejskiego jest organizowanie i kierowanie samopomocą rolną w obrębie gromady na podstawie wytycznych, ustalanych przez starostę w porozumieniu ze społeczną reprezentacją rolnictwa oraz doraźne rozstrzyganie sporów, wynikłych przy wykonywaniu samopomocy rolnej. Bezpośredni nadzór nad działalnością przodownika wiejskiego sprawuje wójt, zaś nadzór zwierzchni starosta. Organa gromady i gminy obowiązane są do okazywania przodownikowi wiejskiemu wszelkiej pomocy w zakresie wykonywanych przez niego czynności. Przewidziane jest również niesienie pomocy przez jedną gromadę na rzecz innej. Rozmiary i formy wzajemnych świadczeń pomiędzy gromadami ustala zarząd gminy na wniosek przodowników wiejskich gromad zainteresowanych.

KONIECZNOŚĆ SAMOWYSTARCZALNOŚCI ROLNEJ NA WYPADEK WOJNY

Musimy sobie zdawać sprawę z tego, że zatrzymanie produkcji części bodaj warsztatów rolnych podczas wojny jest niedopuszczalne. Należycie postawiona aprowizacja jest jednym z najbardziej doniosłych elementów zapewniających skuteczność działań wojennych i obrony kraju. Liczyć tutaj musimy wyłącznie na własne siły. Podczas wojny dowóz z obcych krajów bywa zazwyczaj przecięty. Jednocześnie zaś warunki wojenne stwarzają duże trudności w normalnym funkcjonowaniu warsztatów rolnych. Część kraju ulega zniszczeniu. Miliony rolników w pełni sił i zdrowia porzucić muszą pracę i udać się na front z karabinem. Mobilizacja obejmuje nie tylko ludzi, ale również sprzężaj. Ciężar pracy na roli spada na barki tych, którzy pozostają w domu, tzn. głównie kobiet i niedorosłej młodzieży. Rodziny powołanych rezerwistów nie zawsze są w możności zastąpienia ojców i mężów.

Tymczasem zapotrzebowanie na artykuły spożywcze oraz surowce pochodzenia rolniczego wzrasta z dniem każdym. Milionowa armia wymaga intensywnego żywienia. Chłonność rynku wewnętrznego podczas wojny wzmaga się. Mówią o tym doświadczenia ubiegłych wojen. Wróg stara się niszczyć posiadane zapasy zboża i innych produktów przez bombardowania lotnicze. Przemysł odcięty od źródeł zakupów zagranicznych musi zadowolnić się produkcją krajową. Potrzeba włókna i wełny na mundury, potrzeba tłuszczów roślinnych dla produkcji olejów technicznych. Rzeczoznawcy intendentury obliczają, że dopiero produkcja o 40% wyższa od normalnego zapotrzebowania może sprostać zadaniom wojennym.

NIE WOLNO DOPUŚCIĆ DO RUINY GOSPODARSTW ŻOŁNIERZY

Podczas dotychczasowych wojen powołani na front żołnierze-rolnicy ponosili podwójną ofiarę: ofiarę własnego życia i krwi oraz ofiarę ze swego własnego gospodarstwa, które zazwyczaj szło w ruinę. Troska o byt pozostawionej w domu rodziny oraz o porzucony warsztat pracy osłabiała wartość bojową żołnierzy. Do rzędu krzyczących niesprawiedliwości zaliczyć należy fakt, iż jedni przelewali krew, a drudzy na tyłach bogacili się ich kosztem.

Stanowi temu ma przeciwdziałać omawiane rozporządzenie.

Samopomoc rolna będzie miała charakter mobilizacji sił społecznych, nie biorących bezpośredniego udziału w walce orężnej na rzecz spełnienia zadań, nie mniej ważnych od bezpośredniej akcji bojowej. W spełnianiu jej realizuje się solidarność społeczna walczącego narodu, zacieśnią się węzły solidarności gromadzkiej, wzajemnej pomocy sąsiedzkiej, posiadającej zresztą bogatą tradycję w obyczajności polskiej wsi.



Marszałek Piłsudski w Wilnie w roku 1919.

Jesteśmy państwem lotniczym

Bez niepotrzebnej skromności, ale i bez obawy posądzenia nas o megalomanię możemy o sobie powiedzieć, że jesteśmy narodem lotniczym, jako piloci, konstruktorzy i wytwórcy.

Bo zważmy:

Sami o własnych siłach organizacyjnych, technicznych i własnych kapitałach doprowadziliśmy w ciągu dwudziestu lat do tego, że zaczynając od niczego, mamy dzisiaj wspaniałą broń lotniczą, zaopatrującą się we własnych, od szeregu lat istniejących zakładach lotniczych, które obecnie otrzymują kilka fabryk nowych, wykończonych w Centralnym Okręgu Przemysłowym.

Najlepszą ogniową próbę zdolności tych młodych wytwórni lotniczych stanowią dostawy zagraniczne. W tej dziedzinie, gdzie niewątpliwie stare firmy o wyrobionych stosunkach handlowych mają znaczną przewagę nad młodymi wytwórniami, nasz PZL 11 zwyciężył Pokkera i Fairey'a, a PZL 24 rozgromił Curtissa, Devovitina, Morana, Hanriota, Messerschmitta, Bristola, Avię i Letova, samolot zaś lekkiego bombardowania PZL 43 pokonał Dorniera i Mureaux.

W tej to walce konkurencyjnej utrzymaliśmy się przy dostawach do wielu państw, jak Rumunia, Bułgaria, Turcja i Grecja.

Zresztą i z wystaw międzynarodowych wychodzimy zwycięsko. Oto np. samolot PZL 24, wystawiony w r. 1934 na t. zw. Salonie Paryskim, był najszybszym i najlepiej uzbrojonym samolotem myśliwskim, przy czym stwierdzić trzeba, że i poza Salonem nie było nigdzie wówczas lepszego od niego.

W grudniu 1938 r. nasze Państwowe Zakłady Lotnicze wystawiły w Sofii i w Salonie Paryskim samolot bombowy „Łoś", który swoimi wyczynami i stosunkiem ciężaru użytecznego do ciężaru samolotu w locie zajmuje w tej kategorii pierwsze miejsce w świecie.

Bombowiec „Łoś" jest konstrukcji całkowicie metalowej, zabiera z sobą 2.500 kg bomb na odległość 1300 km lub 1760 kg na odległość 2.200 km; szybkość 460 km na godzinę; załoga 4 ludzi — pilot, obserwator, radiotelegrafista i strzelec; dla swej obrony ma „Łoś" 3 karabiny maszynowe.

Ponadto P. Z. L. wystawiły w Paryżu samolot komunikacyjny „Wicher" (przewyższający wyczynami Douglasa DC 2), samolot pościgowy „Wilk" oraz rozpoznawczy i lekki bombowy „Sum".

Lubelska Wytwórnia Samolotów pokazała samolot rozpoznawczy „Mewa", a ma już za sobą serię własnych samolotów bombowych i sanitarnych. Te ostatnie w swej kategorii na wystawie w Madrycie w r. 1933 i w Luksemburgu w r. 1937 zdobyły pierwsze miejsce.

Z innych większych zakładów, produkujących samoloty turystyczne, cieszą się wyrobioną opinią Doświadczalne Warsztaty Lotnicze, znane dzięki swoim znakomitym płatowcom sportowym RWD 6 i 9, które przy silnej konkurencji wygrały w r. 1932 w Berlinie międzynarodowy Challenge turystyczny i mimo wysiłku czołowych wytwórni niemieckich powtórzyły swoje zwycięstwo w r. 1934 w Warszawie. Samolot RWD 5, pilotowany przez mjr. Skarżyńskiego, był pierwszym samolotem turystycznym, jaki przeleciał Atlantyk (1933) i ustalił w swej kategorii rekord odległości. Samolot RWD 7 zdobywa w r. 1931 i 1932 międzynarodowy rekord szybkości i wysokości dla swej klasy.

Płatowce powyższej wytwórni są eksportowane do kilku państw, jak Brazylia, Portugalia, Palestyna i Jugosławia, przy czym ta ostatnia nabyła licencję na budowę RWD 13 i uzyskała na nim pierwsze miejsce w locie Małej Ententy w r. 1938.

Wytwórnia D. W. L. wyrabia również samoloty szkolne, sanitarne, a nawet komunikacyjne. Licencja na płatowce szkolne została sprzedana do Estonii i Jugosławii.

Produkujemy nie tylko same płatowce, ale i znakomite silniki, która to gałąź produkcji należy do jednej z najtrudniejszych w przemyśle lotniczym. Tak np. wystawiony w Paryżu na samolocie „Wilk" silnik „Foka" jest własnej konstrukcji i produkcji Państw. Zakładów Lotniczych.

Z tej samej wytwórni pochodzi silnik G. C. 760, który na samolocie RWD 9 dopomógł mjr. Bajanowi do zajęcia I miejsca w Challenge'u w r. 1934. Według zaś licencji słynnej angielskiej wytwórni „Bristol" wytwarza się u nas silniki tej marki.

Nasze balony i spadochrony są znane, jako najlepsze w świecie. Świadczy o tym nie tylko czterokrotne zdobycie pucharu Bennetta (1932 — 1938) ale także duży eksport do obcych krajów.

W wytwórczości szybowców stanowimy groźną konkurencję dla Niemców, wyprzedzając w tej mierze wszystkie inne państwa. Licencje na wyrób szybowców zakupiła u nas Jugosławia, Estonia, Finlandia i Palestyna.

Nasze krajowe typy radiostacji lotniczych, gaźników, iskrowników, świec, amortyzatorów i innego pomocniczego sprzętu lotniczego są niejednokrotnie lepsze co do jakości i tańsze od zagranicznych. To samo dotyczy poziomu przemysłu precyzyjnego naszej wytwórczości przyrządów pokładowych.

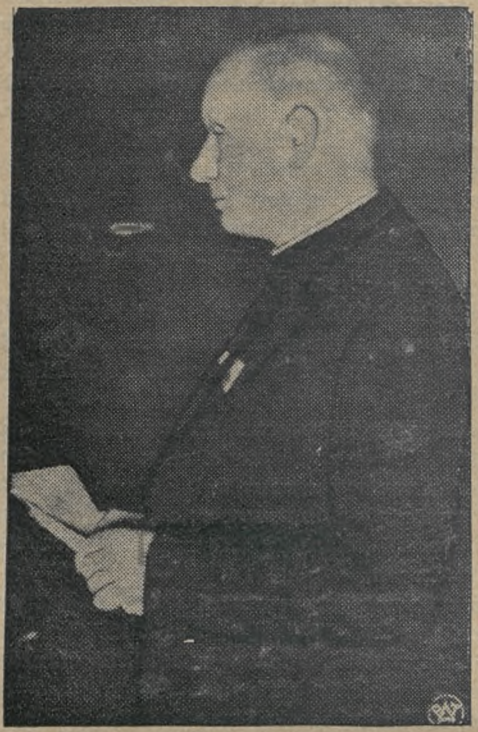
Uzbrojenie i wyposażenie bojowe samolotów wojskowych, jak karabiny, wyrzutniki bombowe i celowniki są wytwarzane nie tylko na całkowite pokrycie własnych potrzeb, ale też eksportowane za granicę.

Całkowicie krajową jest produkcja śmigieł drewnianych (wkrótce i metalowych), i nart do samolotów.

Rzeczą wielce pocieszającą jest okoliczność, że dostawa odkuć stalowych i samej stali oraz odkuć i odlewów z metali lekkich pochodzi z naszych hut krajowych.

Tak oto dzięki polskiej myśli konstruktorskiej, dobremu wykonaniu roboty polskiego majstra i robotnika, własnym kapitałom i wielkim zdolnościom i dzielności naszych lotników, nie tylko z dumą możemy spojrzeć na nasz dotychczasowy dorobek w tej tak ważnej dla kraju dziedzinie pogotowia bojowego — ale i ze spokojem, ufnością i pewnością siebie oczekiwać każdej ewentualności w bliższej czy dalszej przyszłości.

Ks. Dr Domański



W piątek, dnia 21 kwietnia br. późnym wieczorem, radiostacja warszawska obwieściła światu bardzo smutną nowinę, że tegoż dnia o godz. 1,10 umarł w Berlinie, w 68-ym roku życia i 45-tym kapłaństwa, Ks. Patron Dr Bolesław Domański, długoletni Prezes Związku Polaków w Niemczech i proboszcz parafii zakrzewskiej na bliskim Pograniczu Złotowskim.

Śp. Ks. Dr Domański był dla ludu polskiego w Niemczech mężem opatrznościowym, dla którego dobra położył niespożyte zasługi i przejdzie do jego historii. Swą działalność społeczną rozpoczyna w r. 1902 jako członek Rady Nadzorczej Banku Ludowego w Złotowie i od tego czasu jest główną podporą tej instytucji. Przed wojną światową rozwija bardzo silną działalność społeczną wśród okolicznych włościan przez organizowanie Kółek Rolniczych i współdziała w założeniu „Rolnika", polskiej spółki handlowej w Złotowie. Jako znany szermierz sprawy polskiej i podejrzany agitator został w dniu ogłoszenia mobilizacji niemieckiej w r. 1914 aresztowany i stawiony przed sąd wojenny w Bydgoszczy. Cudem uszedł wtedy karze śmierci przez rozstrzelanie. Od tej chwili aż do samej śmierci nie zaznał już spokoju. Władze pruskie podejrzewały Go stale, śledziły, przeprowadzały często ścisłe rewizje domowe i szykanowały bez końca. W r. 1920 cofające się z Polski oddziały Grenzschutzu zamierzały urządzić pewnego dnia napad na kościół i plebanię w Zakrzewie, czemu jednak w czas mieszkańcy włoski zapobiegli.

Mimo ustawicznego prześladowania i prowokacji w czasie historycznych rozgraniczeń w r. 1920 nie uległ brutalnej sile najeźdźcy i nie opuścił ludu polskiego, zamieszkującego prastare ziemice polskie niewyzwolonego Pogranicza, odciętego traktatem wersalskim od Macierzy z powodu różnych intryg. Nie opuścił wysuniętej placówki polskiej i mężnie aż do śmierci, jako wypróbowany bojownik, bronił jej. „Nie wszyscy pójdą i iść mogą na łono Ojczyzny" — wnioskował, a prastare ziemie polskie kresowe powinny jako drogocenna spuścizna po przodkach zachować swój narodowy charakter. „Cóż się stanie, jeżeli lud nasz zdziesiątkowany i steroryzowany zostanie bez przywódców? Miłosierdzie Boże z nami jest, a co nam sądzono, spełnić się musi. Będę się z wami modlił i z wami zostanę", mawiał. I tak uczynił. Dobry przykład Kapłana-Patrioty pociągnął za sobą lud i jeżeli dziś na Pograniczu Niewyzwolonym wzdłuż całej zachodniej granicy Polski pulsuje życie polskie i jeżeli mimo rewolucji hitlerowskiej i totalnego ustroju społecznego w Niemczech lud polski nie wyparł się wiary i mowy ojców, Jego to w pierwszym rzędzie zasługa.

Po ułożeniu się stosunków powojennych przystępuje w r. 1923 przy pomocy garstki pozostałych w Niemczech działaczy polskich do organizacji Związku Polaków w Niemczech, którego zasługi dla spraw obrony ludu polskiego w Niemczech są ogólnie znane. Obok ówczesnego posła do parlamentu niemieckiego, p. Baczewskiego, był śp. Ks. Dr Domański także jednym z głównych twórców szkolnictwa polskiego w Niemczech na podstawie t. zw. ordynacji szkolnej z dnia 21. XII. 1928 r., które do końca życia troskliwie otaczał specjalną opieką. W Zakrzewie wybudował okazały Dom Ludowy, mieszczący 4 klas. szkołę polską, mieszkania dla nauczycieli, lokale Banku Ludowego oraz obszerną salę do zebrań i zabaw ludowych. Powstałe 2 polskie gimnazja w Bytomiu i Kwidzynie, to także dzieła jego zabiegów i niestrudzonego wysiłku. Dbając o zdrowie młodzieży, urządził dla towarzystw sportowych duże boisko. W dalszym programie swej działalności społecznej miał projekt budowy na terenie będącym własnością Związku Polaków w Niemczech w Zakrzewie kaplicy M. B. Częstochowskiej, jako wotum dziękczynne za roztaczaną nad ludem polskim w Niemczech opiekę. Nieubłagana śmierć, przecinając tak niespodzianie i przedwcześnie pełne zasług życie niestrudzonego pracownika winnicy Pańskiej i na niwie społecznej, nie pozwoliła Mu wykonać tego planu.

Celem finansowego uniezależnienia ludu polskiego od Żydów i spółek niemieckich i wzmocnienia polskiego stanu posiadania zakłada Banki Ludowe w Nowym Kramsku w pow. babimojskim i w W. Dąbrówce w pow. międzyrzeckim na Pograniczu Poznańskim oraz powołuje na nowo do życia istniejący przed wojną Bank Ludowy w Bytowie na Pograniczu Kaszubskim. Dzięki Jego zapobiegliwości przetrwał „Rolnik" w Złotowie ciężki kryzys powojenny i utrzymał się do tej pory mimo szalonego bojkotu czynników miarodajnych. Okazałe gmachy administracyjne Banku Ludowego i Rolnika w Złotowie z obszernymi magazynami

powstały w swoim czasie za inicjatywą Drogiego Zmarłego.

W r. 1928 Zmarły obchodził jubileusz 25-letniej pracy proboszczowskiej w Zakrzewie. Ze względu na szeroką działalność społeczną jubileusz ten stał się wielką manifestacją Polaków, których przybyło ze wszystkich zakątków Rzeszy Niemieckiej i z pobliskiej Polski do Zakrzewa kilka tysięcy. Ojciec Św. Pius XI przesłał Mu Apostolskie Błogosławieństwo z pozdrowieniem „Dla Ciebie i Twoich".

Śp. Ks. Dr Domański mimo podeszłego wieku był bardzi rzeźki i nic nie wróżyło bliskiego końca. Jeszcze w r. ubiegłym odwiedzał liczniejsze osiedla polskie na obczyźnie, przewodniczył na Sejmiku Polaków w Bochum, na Kongresie Polaków w Berlinie i na Sejmiku Związku Spółdzielni Polskich we Wrocławiu. Obecnie przygotowywał Zjazd Rodzicielski w związku z 10-leciem istnienia polskiego szkolnictwa w Niemczech i szykował się na III Zjazd Polaków z Zagranicy, który odbędzie się w lipcu w Warszawie.

Pod koniec swego pracowitego żywota śp. Zmarły wydał t. zw. odezwę zakrzewską, w której publicznie stwierdził, że „Lud Polski w Niemczech nie chce i nie może zrzec się samoistnego bytu narodowego, Naród Polski zaś wyzbyć się żywej krwi półtoramilionowej rzeszy Polaków w Niemczech, w olbrzymiej większości na ojcowiźnie osiadłej". Nadto ogłosił znane 5 prawd dla Polkaów w Niemczech, mające być dla nich drogowskazem na przyszłość. W myśl wskazań Ks. Domańskiego Polacy w Niemczech ślubowali:

1. Jesteśmy Polakami.
2. Wiara ojców naszych jest wiarą naszych dzieci.
3. Polak Polakowi bratem.
4. Codziennie Polak narodowi służy.
5. Polska Matką naszą, nie wolno mówić o Matce źle.

Milionowe zresze Polaków, rozproszonych po całym nieomal świecie, przyjęły te hasła jako obowiązujące wszystkich Polaków Zagranicznych, ślubując wierność i ofiarność dla Macierzy.

Śp. Ks. Dr Domański, piastując liczne godności społeczne, wykazywał nadzwyczajny hart ducha i woli. Musiał posiadać naprawdę silne ramiona, aby udźwignąć ogrom ciężaru, który Opatrzność Boska nałożyła na Jego barki. Na tle olbrzymich prac, dla dobra ludu polskiego w Niemczech, uwypukla się świetlana postać tego bohatera na Pograniczu Polskim, odciętym od Macierzy. Jaśniejąca Jego postać będzie stała przed ludem polskim, który nazwał go proboszczem wszystkich Polaków w Niemczech, jako ten słup ognisty, który w mrokach ciemności przyświecał Ludowi Izraelskiemu. Wpatrzony w tę jasność lud polski w Niemczech ślubuje nad świeżą mogiłą swego Zmarłego przewodnika, że pójdzie za tą jasnością niezłamany, wierny swym hasłom: „W górę serca" oraz „wytrwamy i wygramy".

***

W katedrze św. Jadwigi w Berlinie, gdzie wystawiono trumnę ze zwłokami śp. Dra Domańskiego, odbyło się dnia 25. 4. br. uroczyste nabożeństwo żałobne za spokój Jego duszy. Po Mszy św. nastąpiła eksportacja na jeden z dworców berlińskich, skąd przewieziono zwłoki do Zakrzewa. Uroczysty pogrzeb odbył się dnia 26. 4. przy udziale przedstawicieli wszystkich organizacyj polskich w Niemczech oraz niezliczonych tłumów i licznych gości z Polski. Zmarłego złożono do wiecznego snu na cmentarzu zakrzewskim obok Jego Rodziców i wśród ludu, który całym sercem pokochał. Śmierć przewódcy ludu polskiego w Niemczech wywołała wśród wychodźtwa polskiego wielki żal, czego dowodem są liczne telegramy, nadesłane do Naczelnej Organizacji Związku Polaków w Nimeczech z całej Europy.

Niech Mu ta niewyzwolona ziemia polska, dla której się poświęcił i dla której tyle nacierpiał, lekką będzie.

A. ZAKRZEWSKI.

Z. CHOJNICKI

Polska w Europie

Wydarzenia w polityce europejskiej rozwijają się w tak zawrotnym tempie, że opinia publiczna nie jest w stanie nadążyć za nimi, gdyż zanim zdoła się zorientować w dokonanym fakcie, już wyrasta nowe jakieś zjawisko grożące przesunięciami na szachownicy świata.

Zabór Czech i Moraw, podporządkowanie wpływom niemieckim Słowacji, uzyskanie wspólnej granicy z Węgrami, zajęcie Kłajpedy, zabór Albanii — oto bilans wydarzeń ostatniego miesiąca. Najważniejsze jednak jest to, że nic nie gwarantuje, że wydarzenia te mają się ku końcowi.

Przeciwnie, napięcie wzrasta i groźba wojny jest coraz wyraźniejsza.

Z naszego punktu widzenia najważniejszą rzeczą jest uświadomić sobie pozycję Polski w obecnej sytuacji międzynarodowej, jakie miejsce zajmujemy w układzie sił i jak przedstawia się ochrona naszych najżywotniejszych interesów.

Każdy, kto choć trochę studiuje wypadki w Europie, stwierdzić może łatwo, że **Polska wyszła wzmocniona z tych wydarzeń, a pozycja polityczna Polski jest dziś silna, poprostu kluczowa, gdyż leżymy na szlaku Europy i wszystkie drogi prowadzące z zachodu na wschód i odwrotnie, muszą się krzyżować w Polsce. Głos** nasz jest decydujący w sprawach Europy środkowo-wschodniej i bez naszej zgody, żadna kwe-

stia wchodząca w krąg naszych **bezpośrednich** interesów załatwiona być nie może.

Pierwszym sukcesem polityki polskiej i siły, jaką prezentujemy do utrzymania zasady „nic o nas i bez nas“, było odebranie Śląska Zaolziańskiego w czasie rozpadania się państwa nieprzychylnego nam, t. j. Czechosłowacji. Dalszym wynikiem tej akcji było uzyskanie wspólnej granicy z Węgrami.

Z Węgrami łączą nas mocne i dawne węzły wspólnej, pełnej chwały, historii — tradycje wspólnie przelanej krwi — braterstwo mocniejsze, niż wszelkie najbardziej nawet kunsztowne traktaty.

Przecież to my Węgrom pomagaliśmy w obronie ich wolności — przecież to Węgrzy jedynie chcieli nam iść z pomocą czynną w czasie zmagań z bolszewikami (na przeszkodzie stanęła wówczas Czechosłowacja).

Zlikwidowanie Rusi Przykarpackiej, która powstała z pomocą czynników wrogo do Polski ustosunkowanych, i które liczyły na łatwość przeprowadzania różnych eksperymentów i knowań zwróconych przeciwko Polsce — zostały zawiedzione, gdyż powrót Rusi do Węgier kładzie kres wszelkim kombinacjom ekspansyj, zarówno na wschód, jak i w przeciwnym kierunku.

Możemy sobie dziś powiedzieć, że cel naszej polityki posiadania wspólnej granicy z Węgrami pomyślnie został zrealizowany.

Trzeci nasz sukces polityczny — to deklaracja angielska — a następnie już polsko-angielska.

Wszystkim już wiadomo, jak się to odbyło, ale nie wszyscy jeszcze wierzą, że jest to naszą wyłączną zasługą, że premier Wielkiej Brytanii, Chamberlain, oświadczył w Izbie Gmin, że **Anglia w razie zagrożenia niepodległości Polski zobowiązuje się do niesienia pomocy wszystkimi rozporządzalnymi środkami!**

Jakto, Anglia, która do tej pory odnosiła się do Polski raczej z niechęcią — naraz oświadcza, że wszystko uczyni dla Polski?!

Fakt nieznany w historii Anglii, aby komuś, któremu dotychczas mało się ufało, od razu wystawiało się **„czek in blanco“**: **„będziemy cię bronić, bo jesteś warta tego“.**

Otóż zwrotnicę tę myśmy sami nastawili, przez odpowiednie zajęcie stanowiska wobec **sugerowanych nam poprawek granicznych przez naszego zachodniego sąsiada.**

Polska nie oglądała się, czy jej kto pomoże. Nie liczyła, ilu żołnierzy posiada nasz sąsiad. Nie myśleliśmy o tym, ilu nas zginie, lecz jak jeden mąż, tak cały narów krzyknął: „Do broni! Wara przy naszym bucie“!

Oto pokrycie czeku in blanco. W historii naszej znajdujemy słowa, że Polska była przedmurzem chrześcijaństwa. Niejednokrotnie występowaliśmy w obronie kogoś, tylko dla fantazji. Polska nigdy nic nie wzięła od nikogo za darmo — lecz często musiała przepłacać!

Zasadą naszą jest dzisiaj **„jak wy nam, tak my wam“!**

Skutkiem tej polityki jest wzajemna deklaracja polsko-angielska: Anglia w razie zagrożenia naszej niepodległości pargnie nam przyjść z wszelką pomocą — my zaś, w razie zagrożenia niepodległości Anglii, pragniemy przyjść jej z pomocą środkami, na jakie nas tylko stać!

A że środki nasze są potężne, to Anglia przekonała się przed tym, nim wystawiła nam „czek in blanco“.

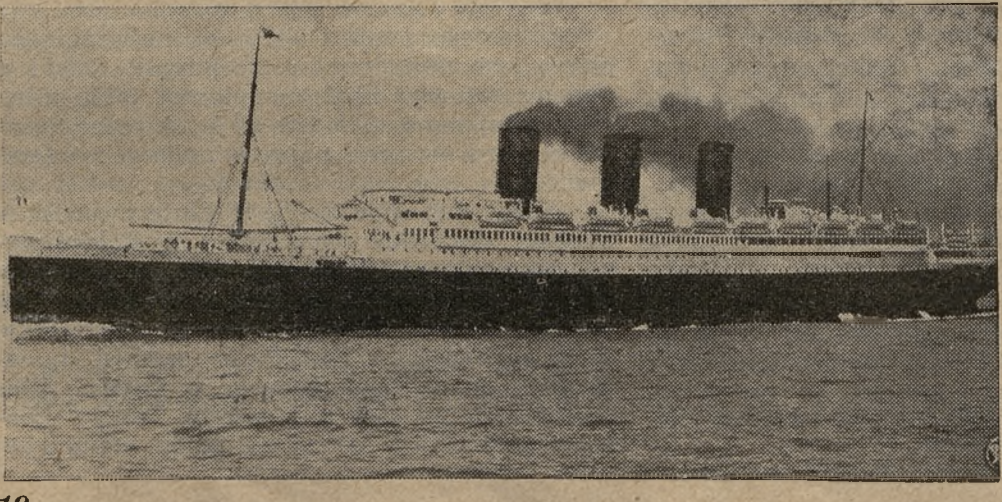
Czeki in blanco, wystawia się nie tylko tym, którzy mają pokrycie na koncie, ale przede wszystkim, którzy solidnie z zobowiązań się wywiązują.

Deklaracja polsko-angielska została podpisana w zasadzie, ale w szczegółach będzie dopiero omawiana i spisana w układ, który zostanie przedłożony Izbom do ratyfikacji.

Niemniej już dziś możemy zanotować na koncie naszej polityki w Europie sukces wspaniały, który nie zwalnia nas jednak od czujności i utrwalenia tego, cośmy uczynili.

Dwóch ludzi w Europie stoi z pochodnią w ręku i nie wiadomo, komu w najbliższym etapie zaświecą w oczy.

W każdym wypadku jesteśmy świadomi naszej odpowiedzialności i siły i wiemy, że rzucenie żagwi na wschód, t. j. na Litwę, Łotwę, Estonię czy Rumunię, będziemy uważali za równoznaczne z naruszeniem naszych interesów i w zależności od stanowiska, jakie te państwa zajmą, Polska w żadnym razie ich nie zawiedzie.



Transoceaniczny parowiec francuski „Paris“, który spłonął wskutek zamachu.

Z kraju i z zagranicy

CZEGO NIEMCY CHCIELI OD POLSKI I JAKĄ OTRZYMALI ODPOWIEDŹ?

Wielkie wrażenie wywarły w Paryżu rewelacyjne informacje słynnego publicysty, dziennikarza Roberta Danjon na łamach „Paris Soir", który ze źródeł dobrze poinformowanych zdołał wydobyć wiadomości o przebiegu rozmowy min. Becka z amb. Niemiec v. Moltke.

W pierwszym tygodniu drugiej połowy marca Niemcy były gotowe dorzucić do swych dotychczasowych zdobyczy jeszcze jedną. Jako naoczny świadek stwierdza, że w tym historycznym tyg. marca wszystkie bandery, flagi i chorągwie ze swastyką, jakimi rozporządzał Gdańsk, były przygotowane do wywieszenia na oknach, bramach i dachach. Im bliżej było daty 18 marca, tym napięcie czynników partyjnych w Gdańsku rosło.

Port gdański był już gotów przyjąć wracający z Kłajpedy pancernik „Deutschland", jednak **armaty polskie były na swych stanowiskach** i gdańskie samoloty wróciły do swych hangarów, przygotowane bandery i sztandary zostały znowu schowane do szaf.

Ten przełomowy dzień w życiu Gdańska został poprzedzony rozmowami pomiędzy reprezentantami dyplomatycznymi Polski i Niemiec. Pierwsza rozmowa została przeprowadzona pomiędzy ministrem Rzeszy v. Ribbentropem, a ambasadorem Polski w Niemczech Lipskim. Min. Ribbentrop, który zaprosił do siebie ambasadora Lipskiego, przyjął swego gościa niezwykle serdecznie i w długiej rozmowie starał się go przekonać o konieczności uzgodnienia dwóch spraw pomiędzy Polską i Niemcami.

Minister v. Ribbentrop mówił, **że jest konieczna do załatwienia sprawa Gdańska, że musi być również zakończone zagadnienie wolnego przejazdu przez Pomorze, i że wreszcie istnieje bolesne dla Niemiec zagadnienie niemieckiej mniejszości narodowej w Polsce.**

Bezpośrednio po tej rozmowie ambasador Lipski udał się do Warszawy, gdzie przedstawił Rządowi Polskiemu zgłoszone dezyderaty Niemiec.

Tego samego dnia ambasador niemiecki w Warszawie von Moltke udał się do min. Becka i zaprosił ministra spraw zagr. Polski do Berlina na konferencję z knaclerzem Hitlerem oraz min. Ribbentropem. Moltke przedstawił ministrowi Polski zdanie ministra Rzeszy Ribbentropa, który stwierdził, **iż dobrze kształtujące się stosunki polsko-niemieckie należałoby jeszcze poprawić i przedłużyć trwanie paktu nieagresji na dalszych 15 lat, jednak wymaga to spełnienia pewnych warunków przez Polskę.**

Są to następujące sprawy:

Uregulowanie sprawy Gdańska, rozstrzygnięcie zagadnienia autostrady przez Pomorze, przedyskutowanie sprawy Bogumina.

Wreszcie Niemcy życzyłyby sobie, aby Polska przystąpiła do paktu antykominternowskiego.

Minister Polski w odpowiedzi stwierdził najpierw, że nie może skorzystać z zaproszenia do Berlina. Słowa min. Becka brzmiały następująco:

Przygotowuję się do podróży do Londynu, a podróż ta jest dla mnie bardzo ważna. Jestem bardzo zaszczycony zaproszeniem do Berlina, ale sądzę, że o tej sprawie możemy pomówić kiedyś później.

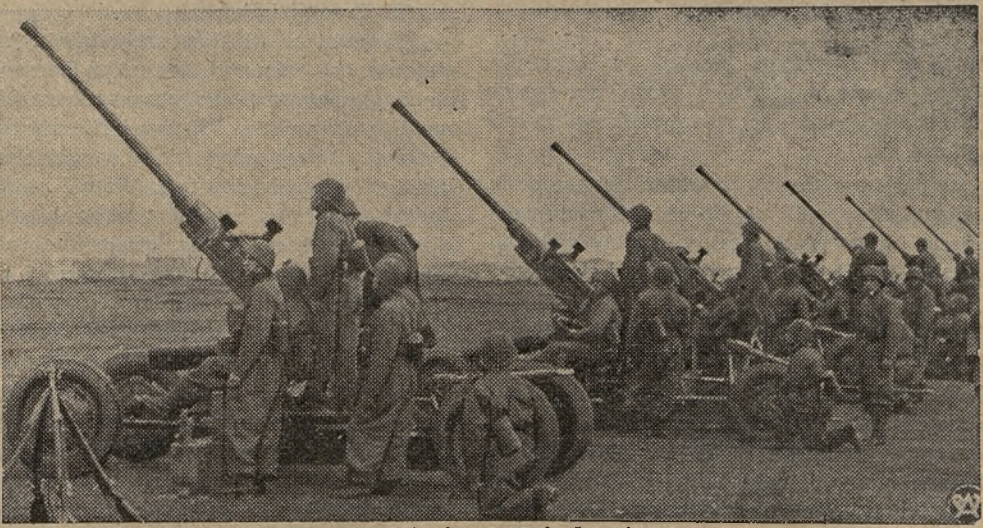
Gdy wobec tej odpowiedzi ambasador Moltke wstał, aby się pożegnać, min. Beck dodał przy pożegnalnym uścisku dłoni:

A poza tym chciałem uprzedzić, iż Rząd Polski postanowił powołać pod broń około 600 tysięcy ludzi.

Po tej rozmowie ambasador Niemiec von Moltke wyjechał do Berlina.

Dnia 21 marca na przedpolach Gdańska, policja gdańska, będąca w istocie pułkiem żołnierzy niemieckich, przygotowała okopy. W związku z sytuacją min. Marian Chodacki, komisarz gen. Polski w Gdańsku miał oświadczyć czynnikom niemieckim:

— Chcecie zająć Gdańsk, wolno wam, uprzedzam was tylko, że będziemy tam przed wami. Do wejścia na terytorium Wolnego Miasta rozporządzamy 7 drogami i trzema liniami kolejowymi. Armia niemiecka może wejść z Elbląga odległego o 53 km. Macie przy tym do przejścia Wisłę, na której nie dysponujecie żadnym



Polska artyleria przeciwlotnicza.

mostem. Zaledwie wasze oddziały ruszą, nasze będą już na miejscu. Nie pozwolimy postawić się przed faktem dokonanym.

NOWE OGNISKO ZAPALONE

Po obsadzeniu Albanii przez wojska włoskie punkt ciężkości zainteresowań świata, przesunął się na południe Europy do basenu morza Śródziemnego. Flota angielska stanęła w pogotowiu. Jednocześnie na morzu Śródziemnym ukazały się silne jednostki wojennej floty niemieckiej, co przyczyniło się do dalszego naprężenia. Kwestia albańska bardzo szybko została definitywnie załatwiona. Opinia Albańczyków nie była nastawiona jednolicie wrogo w stosunku do aneksji włoskiej. Zdecydowani przeciwnicy przedstawiający stosunkowo niewielkie siły liczebne cofnęli się w góry i rozpoczęli walkę partyzancką. Natomiast ciała ustawodawcze Alabnii uznały fakt dokonany i ofiarowały królowi włoskiemu koronę albańską, dokonując w ten sposób unii personalnej z królestwem Włoch. W związku z wydarzeniami albańskimi nastąpiło oświadczenie Chamberlaina, który stwierdził, że nie uważa porozumienia włosko-angielskiego w sprawie status quo na morzu Śródziemnym za zerwane, jednocześnie jednak, celem zabezpieczenia dalszych stosunków, uważa za konieczne jak najszybsze wypełnienie obietnicy w sprawie wycofania ochotników włoskich z Hiszpanii. W sprawie tej Chamberlain otrzymał miarodajne oświadczenie, że ochotnicy włoscy będą wycofani z Hiszpanii po odbyciu uroczystej defilady, mającej uczcić zwycięstwo gen. Franco. Termin tej defilady został jednakże odsunięty na miesiąc maj i nie wiadomo definitywnie, kiedy się ona odbędzie. Ujawnienie pewnych tendencyj rządu gen. Franco w kierunku Gibraltaru wywołało dalsze zaniepokojenie opinii angielskiej i zarządzenia obronne ze strony sił morskich W. Brytanii. W każdym razie ostatnie wydarzenia i nastroje wskazują na to, że gen. Franco zdecydowanie zbliża się do państw osi.

Już w deklaracji Chamberlaina w sprawie porozumienia polsko-angielskiego znalazł się ustęp zapewniający, że Francja zajmuje podobne jak Anglia stanowisko w stosunku do Polski. Zapewnienie to zostało potwierdzone oficjalnie ze strony Francji. Gwarancje francuskie nie stwarzają żadnego nowego faktu, są tylko przypomnieniem i nowym wzmocnieniem dawnego sojuszu Polski i Francji.

W związku z wytworzoną sytuacją w Europie, Wielka Brytania uznała za stosowne udzielenie swoich gwarancji dla niepodległości i nienaruszalności granic Grecji i Rumunii.

Należy zwrócić uwagę na charakter oświadczenia, które nosi cechy gwarancji wybitnie jednostronnej. I tym różni się od porozumienia polsko-angielskiego, gdzie obie strony udzieliły sobie jednakowej gwarancji.

ODEZWA PREZYDENTA ROOSEVELTA DO HITLERA I MUSSOLINIEGO.

Prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej Roosevelt, chcąc przygwoździć zaborcze dążenia państw osi i zmusić je do gry w otwarte karty, wystosował do Hitlera i Mussoliniego telegramy, w których proponuje obu dyktatorom zagwarantowanie pokoju i nienaruszalności granic wszystkich państw europejskich na przeciąg co najmniej 10 lat. W związku z tym pomiędzy Berlinem a Rzymem odbył się szereg narad w sprawie uzgodnienia odpowiedzi. Hitler zwrócił się do szeregu mniejszych państw z zapytaniem, czy czują się zagrożone ze strony Niemiec. Odpowiedzi na te zapytania, które powoli napływają, są raczej wymijające, stwierdzające, że zaniteresowane państwa nie czują się zagrożone, ale na wypadek zaczepienia ich będą się bronić. Odpowiedzi nie mogły zresztą być inne. Czyż bowiem może inaczej odpowiedzieć człowiek mały i słaby, gdy stanie nad nim potężny olbrzym z podniesioną pięścią i pyta:

— Powiedz mi, czy mam zamiar cię bić? Naturalną jest rzeczą, że zagrożony powie:

— Spodziewam się, że pozostawisz mnie w spokoju, chcąc jakby w ten sposób nakłonić olbrzyma do zaniechania wojowniczych zamiarów. Charakterystycznym jest, że Hitler nie zwrócił się z zapytaniami w sprawie zagrożenia do państw większych, jak np. do Anglii, Francji i Polski.

Tymczasem państwa zachodnie z jednej strony i państwa osi z drugiej, prowadzą bardzo ożywioną akcję dyplomatyczną nad pozyskaniem dla swych celów mniejszych państw. Włochy i Niemcy zabiegają o pozyskanie Jugosławii, która pod naciskiem tych państw idzie na pewne ustępstwa. Wątpić jednak należy, czy Jugosławia, która zawsze odczuwała dużą niechęć do Włoch i Niemiec, da się wciągnąć w niepewną grę, a tymczasowe ustępstwa należy uważać raczej jako grę na zwłokę.



Naczelny wódz armii estońskiej Laidoner z wizytą u Pana Prezydenta Rzplitej.

JAKA JEST NASZA SYTUACJA?

Jakkolwiek wypadki się potoczą, Polska z dużym spokojem patrzy w przyszłość. Znaczenie nasze w świecie rośnie z dnia na dzień. Uważa się nas teraz za piąte mocarstwo świata. Jesteśmy przygotowani na wszystko. Jesteśmi silni, zwarci, gotowi. Dlatego żadne wypadki nie mogą nas zaskoczyć.

Reflektory przeciwlotnicze

Reflektory stanowią dziś bardzo ważny sprzęt obrony przeciwlotniczej. Oświetlając w nocy nieprzyjacielskie samoloty lub sterowce, umożliwiają własnemu lotnictwu myśliwskiemu lub artylerii walkę z napastnikiem.

Najistotniejszą częścią składową reflektora jest ogromna latarnia o wklęsłym szklanym lub metalowym zwierciadle o średnicy od 90 do 150 cm. W ognisku zwierciadła znajduje się lampa łukowa, jako najsilniejsze ze znanych dotychczas źródeł światła. Źródłem energii elektrycznej dla lampy jest elektrownia polowa.

Uzupełnieniem reflektorów są nasłuchowniki. Są to aparaty, których zadaniem jest uchwycenie ze znacznej odległości odgłosu, jaki wydaje silnik lecącego samolotu oraz ustalenie miejsca samolotu w przestrzeni. Dane uzyskane z nasłuchownika muszą ulec poprawkom, uwzględniającym takie współczynniki jak warunki atmosferyczne, pułap samolotu, różnica między szybkością głosu a szybkością samolotu itp. Wszystkie te poprawki wprowadza osobny przyrząd — korektor. Dane nasłuchownika z poprawkami korektora są przekazywane automatycznie do reflektora, ułatwiając jego pracę. Są one na tyle ścisłe, że artyleria przeciwlotnicza może nieraz przeprowadzić swój ogień, posługując się tylko danymi uzyskanymi taką właśnie aparaturą.

Współpraca nasłuchowników z reflektorami dawała już pod koniec wojny światowej bardzo dobre wyniki. Jak wykazuje statystyka, około 85% samolotów trafiało podczas nalotów nocnych w świetlne smugi reflektorów połączonych z nasłuchownikami.

Nowoczesne reflektory są kierowane elektrycznie przy pomocy lornet nocnych, mają też elektryczne połączenie z nasłuchownikami.

Najistotniejszą cechą reflektora jest donośność jego smugi światła, przy czym cel musi być na tyle jasno oświetlony, by był wystarczająco widoczny dla obsługi artylerii przeciwlotniczej. Donośność ta praktycznie wynosi około 4 — 5 km. Gdy smuga światła opiera się już na celu, widoczność jest nieco większa.

Cel powinien być oświetlony przez kilka reflektorów równocześnie, przez co zwiększa się siłę oświetlenia i utrudnia samolotom ucieczkę ze strefy oświetlonej. Liczy się z tym organizacja jednostek reflektorów i dlatego najmniejsza jednostka składa się zwykle z 3 — 4 reflektorów, stanowiących pluton. W skład plutonu wchodzi zwykle jeden nasłuchownik, przydzielony do głównego reflektora, zwanego kierunkowym. Poszukiwanie rozpoczyna reflektor kierunkowy wysyłając smugę światła w kierunku wskazanym przez nasłuchownik, po czym do reflektora kierunkowego przyłączają się pozostałe reflektory.

WSPÓŁPRACA Z LOTNICTWEM. Bez pomocy reflektorów lotnictwo myśliwskie nie mogłoby zwalczać w nocy nieprzyjacielskich samolotów.

Konieczność utrzymywania celu przez dłuższy czas w oświetleniu wymaga znacznej ilości reflektorów oraz uszykowania ich w głąb i wszerz. Nawet przy użyciu dwóch kompanii reflektorów i ustawieniu ich odpowiednimi grupami w terenie, oświetlona przez nie



Punkt obserwacji przeciwlotniczej.

strefa wynosi około 400 — 500 m^2. A przecież trzeba wziąć pod uwagę, że na przelot takiej przestrzeni samolot nieprzyjacielski potrzebuje zaledwie kilka minut czasu. Wynika stąd konieczność umieszczanie reflektorów w dość dużej odległości przed bronionymi obiektami i utrzymywania w pogotowiu samolotów myśliwskich. Nawiasem zaznaczyć tutaj wypada, że obrona wyłącznie za pomocą lotnictwa jest rzeczą bardzo trudną; wymaga bowiem takiej ilości reflektorów, na jaką nie mogą sobie pozwolić nawet państwa bardzo zasobne. I to jest jeden z powodów, dlaczego obrona przeciwlotnicza obiektów tyłowych nie może się opierać wyłącznie na lotnictwie.

Po otrzymaniu z posterunków dozorujących wiadomości o zbliżaniu się lotnictwa nieprzyjacielskiego, własne samoloty myśliwskie startują z lotniska do strefy wyczekiwania. Z chwilą uchwycenia nieprzyjaciela w smugę świetlną reflektorów, samolot myśliwski nadlatuje, starając się zająć miejsce nieco poniżej i z boku nieprzyjaciela. Lecąc następnie równolegle do niego w odległości około 100 m, lotnik ostrzeliwuje samolot nieprzyjacielski, jaskrawo oświetlony smugami świetlnymi reflektorów. Sprawa wydaje się prosta, lecz w rzeczywistości nie jest łatwa. Wymaga ogromnej uwagi ze strony pilota, żeby nie wpaść w smugę światła własnych reflekotrów. Uważać też musi obsługa reflektorów, aby nie oświetlić swego samolotu, wówczas bowiem role walczących mogą się zamienić. Pomimo jednak tych trudności walka nocna samolotów myśliwskich przy udziale reflektorów daje świetne wyniki.

WSPÓŁPARCA REFLEKTORÓW Z ARTYLERIĄ PRZECIWLOTNICZĄ. Rozmieszczenie reflektorów w stosunku do własnej artylerii jest nieco płytsze. Reflektory powinny złapać cele natychmisat po wkroczeniu ich w zasięg skutecznego ognia własnej artylerii. Ponieważ zaś zasięg ten wynosi około 8 km, a baterie umieszcza się w odległości około 3 km od bronionego obiektu, strefa oświetlenia reflektorów musi sięgać co najmniej 8 — 10 km od bronionego obiektu.

Wyniki nocnego strzelania artylerii przy dobrym wyszkoleniu i współpracy z reflektorami są niewiele gorsze od dziennego. W dzisiejszych czasach, gdy naloty i bombardowania nocne są stosowane bardzo często, reflektory wraz z artylerią przeciwlotniczą nabierają coraz większego znaczenia.

Szpiegostwo w przeszłości

(Dokończenie)

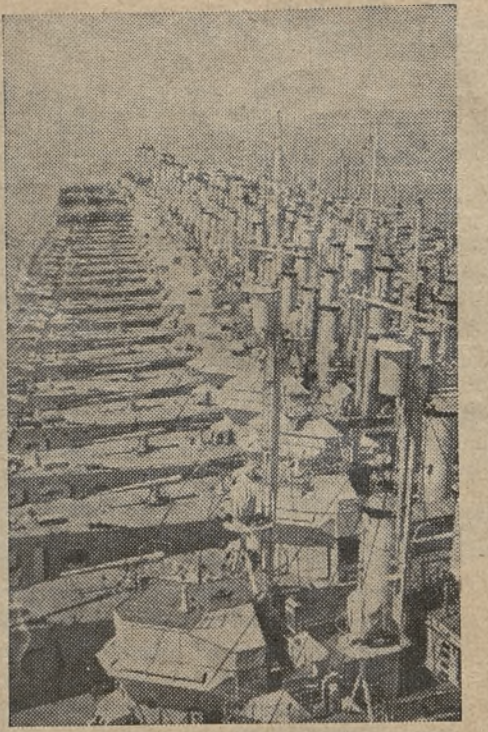
Prawdziwym jednak mistrzem szpiegostwa i twórcą nowoczesnej organizacji był Napoleon I. Twierdził on, że każdy dowódca, nie działający w absolutnej pustyni, lecz w kraju zaludnionym, który by nie potrafił znaleźć potrzebnych mu wiadomości — nie zna się na swoim rzemiośle. Wybitnymi pomocnikami w dziedzinie szpiegostwa politycznego i dyplomatycznego byli Feuché i Talleyrand, którzy zresztą obaj pod koniec panowania cesarza pracowali i przeciw niemu.

W dziedzinie wojskowej kierownikiem służby szpiegowskiej był generał Savary. Zresztą poszczególni dowódcy prowadzili rozpoznanie tajne na własną rękę. Tego rodzaju pracą kierowali zarówno Daveut jak i Berthier, Desaix i Ney. Jednakże wybitniejszym pracownikiem w tej dziedzinie, bezpośrednim pomocnikiem gen. Savary'ego był jeden z najzręczniejszych szpiegów wszystkich czasów: Karol Schulmeister, występujący zwykle pod pseudonimem Charles. Niewątpliwie odegrał on w wojnach napoleońskich rolę bardzo wybitną, której jednak niestety, nigdy się nie da ustalić. W każdym razie w znacznym stopniu jemu należy przypisać piorunujące zwycięstwa Napoleona nad Mackiem pod Ulm w roku 1805, kiedy Schulmeister pracował jako szpieg dwustronny, pozornie dla Austrii, faktycznie dla Francji. Raporty jego z tego czasu są wyjątkowo ciekawe. Podaje w nich szczegóły jak najdalej idące i dane zupełnie wyczerpujące.

W korespondencji Napoleona znajduje się cały szereg pism, dotyczących szpiegostwa. Poszczególne dane co do rozporządzeń cesarza w tej dziedzinie są podane w monografiach generała Bonnala i w pracach generała Camona o wojnach napoleońskich. Pewne wskazówki, dotyczące klasyfikowania otrzymanych wiadomości i zachowania ich w stanie aktualnym, zawiera list Napoleona do marszałka Berthier (wówczas „generalnego majora", czyli w dzisiejszej terminologii szefa sztabu generalnego armii francuskiej) z dnia 20 fruktidora roku XIII: „Proszę mnie zawiadomić, czy pan polecił komuś, znającemu język niemiecki, śledzić za ruchami pułków austriackich i klasyfikować je w przedziałach skrzynki, którą pan powinien był kazać zrobić w tym celu. Nazwa i numer każdego pułku powinny być wpisane na kartce wielkości karty do gry. Kartki te przestawia się z jednego do drugiego przedziału pudełka w miarę tego jak pułki się przesuwają. Pułki austriackie znajdują się obecnie w Italii, w Tyrolu, w obozie Wols i w Czechach. Niech pan każe napisać do moich posłów w Wiedniu, w Monachium, w Salzburgu, w Dreźnie, w Ratyzbonie i w Bernie, żeby zaabonowali oni miejscowe gazety niemieckie dla wybranej przez pana osoby. Wszystkie pisma niemieckie stale piszą teraz o ruchach pułków austriackich".

List powyższy zawiera nie tylko wskazówki dotyczące systematycznej klasyfikacji wiadomości, lecz i nakaz wykorzystania prasy, zamieszczającej zwykle szereg niedyskrecyj.

Dnia 4 marca 1807 pisze cesarz do generała Morand: „Znajduje się pan obecnie w sytuacji dogodnej dla wysłania szpiegów. Niech pan nie żałuje pieniędzy i przesyła mi dwa razy dziennie meldunki o wszystkim, czego pan się dowie".



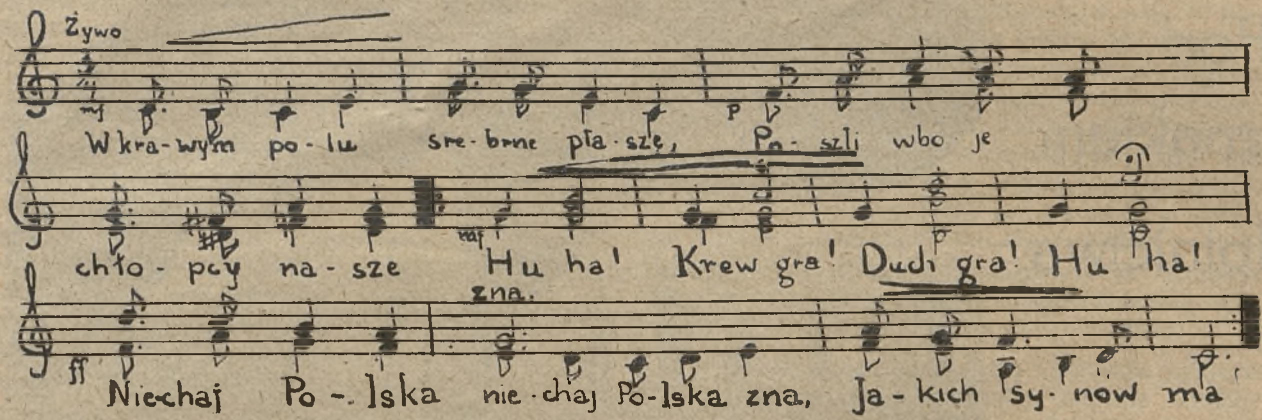
Kontrtorpedowce amerykańskie

Doświadczenia wojen napoleońskich zostały wykorzystane głównie przez Prusaków. Zdawano sobie dokładnie sprawę i w innych krajach z konieczności zorganizowania wywiadu tajnego, jednakże został on postawiony na stopie iście napoleońskiej w jednych tylko Prusach, dzięki wybitnie zdolnemu agentowi, niejakiemu Stieberowi, który doszedł do stanowiska szefa wywiadu niemieckiego, ale jednocześnie nie gardził i osobistą pracą szpiega. On to przygotował kampanię austriacką 1866 r., instalując osobiście wzdłuż przypuszczalnych linij operacyjnych wojska pruskiego całą sieć szpiegów-rezydentów, którzy z chwilą zjawienia się oddziałów pruskich natychmiast informowali o wszystkim, co tylko tym oddziałom mogło być potrzebne. Tę samą robotę przerobił po raz drugi w stosunku do Francji w latach 1866 — 69, przygotowując inwazję 1870. Zbadał on w tym czasie 14 departamentów francuskich, które były obsadzone gęstą siecią szpiegowską i podzielone na 4 okręgi, podlegające inspektorom. W czasie wojny sieć ta działała bez zarzutu, uzupełniając w sposób narazie szczęśliwy nieraz bardzo niedostateczną pracę wojskowego rozpoznania pruskiego.

W okresie pomiędzy wojną 1870 roku a światową, w czasie „zbrojnego pokoju" i wyścigu zbrojeń, akcja szpiegowska wszystkich państw rozrosła się do olbrzymich wprost rozmiarów. Między innymi niezmiernie skutecznie działali przed wojną japońską i podczas niej szpiedzy japońscy, przygotowując zwycięstwo swojej ojczyzny.

Sama wojna światowa doprowadziła do niesłychanego rozwoju szpiegostwa. Nawet najogólniejszy rys jego dziejów w tym okresie nie da się omówić w ramach krótkiego artykułu.

W krwawym polu



1. W krwawym polu srebrne ptaszę
Poszli w boje chłopcy nasze
Huha, krew gra!
Duch gra huha,
Niechaj Polska zna,
Jakich synów ma!

2. Obok Orła znak Pogoni,
Poszli nasi w bój bez broni
Huha, krew gra!
Duch gra huha,
Matko Polsko żyj,
Jezus, Maria bij!

3. Naszym braciom dopomagaj,
Nieprzyjaciół naszych smagaj
Huha, krew gra!
Duch gra huha,
Niechaj Polska zna,
Jakich synów ma!

Kazimiera Iłłakowiczówna

Zasługi

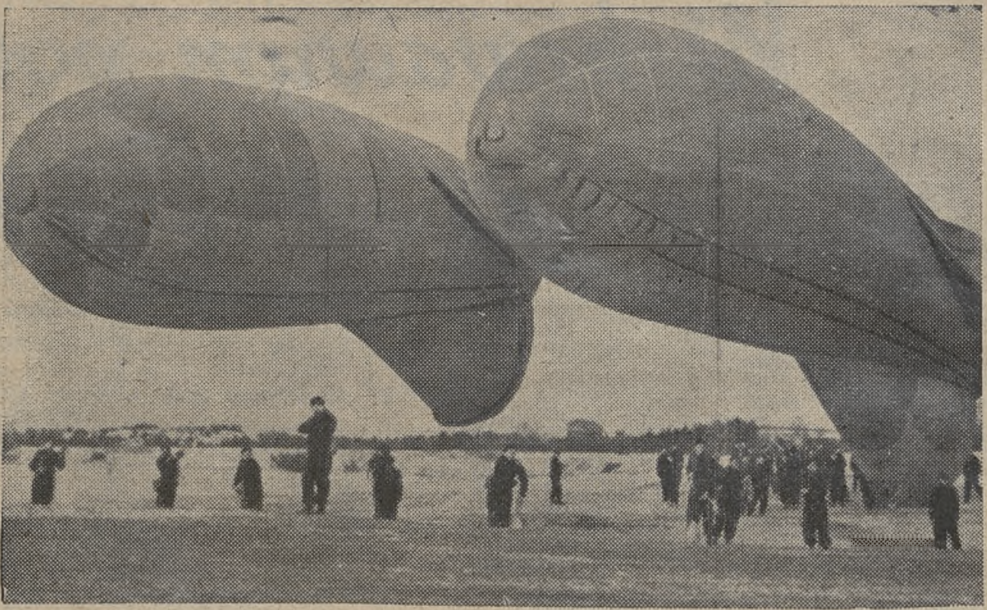
Nie ten cieszy Dziadka w niebie,
Kto się codzień przypochlebia
Staroście,
Ale taki służy sprawie,
Który doły popoprawia
Przy moście.

Nie pochwali tego Dziadek,
Kto Mu stawia kolumnadę
W Poborzu,
Ale ten Mu będzie synem,
Który łaźnie wszędzie w gminach
Założy.

Nie potrzebny ów dobrodziej,
Co zanudza na obchodzie
Młódź szkolną,
A na każde wolne słowo
Ma odpowiedź jednakową:
„Nie wolno!“

Ale weźmie ów nagrodę,
Kto za serca chwyci młode,
— Nie kołnierz.
O tym powie Dziadek z nieba:
„Spisał mi się tak jak trzeba!
Mój — żołnierz!“

Pod znakiem lotnictwa



Polskie balony zaporowe.

Zainicjowany przed kilku laty przez państwa „osi Rzym — Berlin" wyścig zbrojeń lotniczych spowodował wzmożenie ich tempa we wszystkich nieomal krajach. Nie ma już prawie państwa, które by nie doceniało wagi tego zagadnienia i w miarę maksymalnych swych możliwości nie starało się zwiększyć swych sił lotniczych. Mówią o tym dowodnie zarówno ilości zakupowanych i produkowanych samolotów, jak sumy przeznaczane na ten cel w budżetach i zaciągane pożyczki.

NIEMCY

W zakrojonej na szerszą skalę akcji zbrojeniowej w dziedzinie lotnictwa na pierwsze miejsce wysunęły się Niemcy. Ich przemysł lotniczy stoi dziś wysoko i produkuje do 1000 samolotów wojskowych miesięcznie.

Na przemysł i sprzęt lotniczy, urządzenie lotnisk i szkolenie kadr lotniczych nie szczędzą one olbrzymich sum (czerpanych przeważnie drogą wewnętrznych pożyczek przymusowych), by tylko lotnictwu swemu zapewnić prymat w świecie.

Stan liczbowy lotnictwa niemieckiego na dzień 1. X. 1938 r. wynosił 3.000 samolotów bojowych pierwszej linii. Obecnie stan ten znacznie się zwiększył zarówno na skutek wzmożonej produkcji, jak i zagarnięcia lotniczego sprzętu czecho-słowackiego.

ANGLIA

Do wyścigu w zakresie zbrojeń lotniczych z Niemcami stanęła Anglia, która w roku budżetowym 1939/40 na lotnictwo przeznaczyła 5 miliadów 564 milionów złotych (w roku bieżącym — 3.824.000.000 zł), z czego same tylko balony i samoloty pochłoną 2 milirady 740 milionów złotych (w r. b. 1.335.000.000).

Lotnictwo angielskie posiada obecnie 1.750 samolotów bojowych pierwszej linii; w programie zbrojeniowym na rok 1940/41 przewiduje się ich 3.500 sztuk.

Produkcję lotniczą Anglii ocenia się w tej chwili na 300 samolotów miesięcznie. Wykazuje ona jednak szybki rozwój i w niedalekiej przyszłości podniesie się prawie do 100 aparatów miesięcznie.

W akcji zbrojeniowej dopomagają Anglii dominia, które rozbudowują u siebie przemysł lotniczy i podnoszą swoje wydatki na cele dozbrojenia lotniczego. Tak np. Unia Południowo-Afrykańska przewiduje na ten cel ok. 150.000.000 zł (6.000.000 funtów szterlingów), a Australia zwiększa swój fundusz zbrojeniowy do 200 mil. zł (z 43 milionów na 80 milionów funtów szterlingów), Kanada zaś rozbudowuje swój przemysł i śpieszy metropolii z pomocą w postaci gotowych już płatowców.

FRANCJA

Po długim zastoju i Francja stara się nadrobić swoje zaniedbania na polu dozbrojenia lotniczego. Poczynania jej idą zarówno w kierunku wzmożenia produkcji samolotów, jak i podniesienia ich jakości oraz przygotowania odpowiednio licznych i dobrze wyszkolonych kadr lotniczych.

Tendencjom tym odpowiada francuski budżet lotniczy na r. 1939, który wzrósł do rekordowej sumy 3 miliardów 192 milionów złotych (22.800.000.000 franków).

Przemysł lotniczy francuski produkuje przeciętnie około 200 samolotów miesięcznie, zaś obecny program zbrojeń lotniczych przewiduje 2.617 samolotów pierwszej linii na początek 1940 r.

WŁOCHY

Włosi pierwsi na szerszą skalę rozpoczęli zbrojenia lotnicze, lecz obecnie dali się zdystansować Niemcom. Mimo to — zarówno ich przemysł lotniczy, jak i stan wyposażenia lotniczego jest poważny.

„Radio Pomorskie" w nowej siedzibie

Znajdująca się z dala od miasta, bo za Wisłą na przedmieściu podgórskim Rozgłośnia Pomorska w Toruniu, zmieniła wreszcie siedzibę swych biur i studiów. Przeniosła się do miasta, sadowiąc swój aparat kierowniczy w okazałym gmachu kilkopiętrowym przy Placu św. Katarzyny. Za Wisłą pozostała tylko stacja techniczna ze swym 140-metrowym masztem, górującym nad malowniczym rzędem strzelistych wież kościołów i ratusza.

Zastępy słuchaczy i zwiększający się stale nawał prac oraz zasięg działalności rozgłośni, obejmujący już nie tylko ziemie przymorskie, lecz również samo morze z uwijającymi się po nim statkami, zmusiło rozgłośnię do powiększenia swych lokali. Pierwotny budynek przy stacji technicznej był już za ciasny. Wyszukano więc siedzibę w mieście. Tak się złożyło, że wybór padł na gmach b. lecznicy przy Pl. św. Katarzyny, co dowcipniejsi połączyli z „Wyspą św. Katarzyny", powieścią pióra dyrektora Pawłowicza, znanego podróżnika i pisarza.

Usadowienie się biur rozgłośni w pobliżu śródmieścia, w punkcie dość ruchliwym, tuż przy kościele garnizonowym, pociągnęło za sobą konieczność gruntownej przeróbki gmachu. Trzeba go przede wszystkim odizolować od hałasu z zewnątrz.

Czytelników zaciekawi z pewnością jak dokonano takiego odcięcia od świata sal studiów oraz znajdującą się obok nich również wrażliwą na akustykę salkę z aparaturą do nagrywania płyt systemem Neumanna.

Otóż — po uszczelnieniu podłóg i wyłożeniem ich parkietem oraz puszystymi dywanami, poddano specjalnym zabiegom technicznym ściany. Wybito najsampierw poduszkami ramy okien, pokrytych dodatkowymi zasłonami drewnianymi i korkowymi, by tłumiło to drżenie szyb i przenikanie hałasów od ulicy i podwórza; ściany same starannie potynkowano po dwóch stronach, obłożono warstwami insuliny oraz korkiem 8 cm i jeszcze raz otynkowano i na to nałożono tapety. W ten sposób ściany wewnętrzne gmachu pogrubiały przeciętnie do 28 cm, a zewnętrzne ponad 50 cm. Zawczasu jeszcze pamiętano o wszelkich szczegółach dla licznych tu przewodów kablowych, elektrycznych itp., dla których przebito otwory w ścianach i podłogach, aby studia były należycie zaopatrzone w światło, telefony, dzwonki, sygnały świetlne i — co najważniejsze, kable mikrofonowe. W studiach zainstalowana zostanie najnowocześniejsza aparatura, lecz dopiero w maju lub czerwcu.

W nowej siedzibie będą zamiast jednego trzy studia: jedno w wielkiej sali dla słuchowisk, więc orkiesty i audycyj zbiorowych; obok tego studia osobna salka dla reżysera, który czuwać będzie nad wykonaniem programu za szybą i z aktorami porozumiewać przy pomocy gestów i znaków świetlnych. Następne studio przeznaczone jest dla prelegentów pojedyńczych, trzecie dla speakera, który przy pomocy urządzeń sygnalizacyjnych będzie pozostawał w bezustannej łączności ze wszystkimi studiami. Tak urządzone studia wpłyną na polepszenie audycyj, które przekazane kablem przez Wisłę stacji nadawczej dotrą już na fali eteru do wielosettysięcznej rzeszy słuchaczów obszaru przybałtyckiego i ziem kujawsko-mazowieckich.

W nowym gmachu biura Rozgłośni Pomorskiej zyskają aż 30 obszernych, widnych i dobrze rozplanowanych pomieszczeń. Przestronność ta nie jest bez znaczenia dla licznych współpracowników rozgłośni, potrzebujących w swej pracy programowej obliczonej na tempo jak najwięcej spokoju i swobody.

(Ł).



Polskie czołgi.

O szczepieniu ochronnym

Pomówimy dziś o jeszcze jednym sposobie zapobiegania chorobom, a mianowicie o szczepieniach ochronnych.

Wiecie z pewnością, że corocznie w miesiącach wiosennych odbywają się w Polsce obowiązkowe szczepienia dzieci przeciwko ospie.

Podlegają temu zabiegowi wszystkie zdrowe niemowlęta oraz dzieci siedmioletnie (zazwyczaj te, które pierwszy rok chodzą do szkoły), wreszcie dzieci starsze, o ile nie zostały we właściwym czasie zaszczepione po raz drugi.

Postaram się wytłumaczyć, jakie znaczenie mają dla nas szczepienia ochronne.

Podczas każdego szczepienia wprowadza się do organizmu człowieka bardzo małą ilość zarazków danej choroby, tj. tej, przeciwko której szczepimy. Dzięki specjalnemu przygotowaniu zarazki owe są tak znacznie osłabione, że nie wywołają nigdy choroby, czasem tylko przejściowe niedomaganie, jak to np. bywa u niemowląt po zaszczepieniu ospy.

Z biegiem czasu, zazwyczaj po kilku tygodniach, u człowieka zaszczepionego wytwarza się pod wpływem działania wprowadzonych zarazków niewrażliwość czyli odporność. Polega ona na tym, że człowiek odporny nie zachoruje, jeżeli zetknie się z normalnymi, silnymi zarazkami choroby.

Oczywiście, rozumiecie, że szczepienie przeciwospowe nie chroni człowieka przed innymi chorobami, ale tylko i wyłącznie przed ospą.

Szczepionki różnych chorób stosuje się w rozmaity sposób: jako pigułki, zastrzyki, albo wreszcie przez wcieranie w lekko zadrapaną skórę (tak postępuje się np. przy szczepieniu przeciw ospie).

Najbardziej rozpowszechnione na świecie są właśnie szczepienia przeciwospowe, dlatego też ciągle o nich wspominam.

Wynalazcą powyższych szczepień był pewien Anglik, Jenner, żyjący w przybliżeniu 150 lat temu.

Zanim zaczęto korzystać z dobrodziejstwa jego odkrycia, ospa grasowała prawie stale w Europie, a więc i w Polsce, szerząc wielkie spustoszenia wśród ludności. Ciężka to była choroba: zabierała ze świata ludzi w pełni sił i zdrowia, a w najlepszym razie pozostawiała na całe życie przykre zeszpecenie w postaci gęsto rozsianych, głęboko sięgających blizenek na twarzy. W dodatku ospa należy do chorób bardzo zaraźliwych; rozumiecie więc, że mogła pustoszyć całe miejscowości.

Dzisiaj ospa w Polsce jest wielką rzadkością. Czasem zjawi się pojedyńczy wypadek w tej czy innej części kraju, nie bywa już jednak nigdy epidemii — masowego zapadania ludzi na tę straszną chorobę. Z pomiędzy współczesnych lekarzy wielu nigdy w życiu nie widziało chorego na ospę, gdyż tacy pacjenci są, raz jeszcze powtarzam, rzadkością w naszym kraju.

Gdybyśmy mogli unieszkodliwić w Polsce wszystkie choroby, tak, jak unieszkodliwiliśmy ospę — bylibyśmy najzdrowszym narodem!

Dlaczego odnieśliśmy zwycięstwo nad ospą, osiągając w walce z nią takie doskonałe wyniki?

Dlatego, że w POLSCE JUŻ OD WIELU LAT ISTNIEJE PRZYMUSOWE SZCZEPIENIE OCHRONNE PRZECIWKO OSPIE.

Nie tylko w naszym kraju, lecz we wszystkich państwach, które wprowadziły u siebie obowiązek szczepień, wyniki są takie same: choroba, będąca niegdyś postrachem ludzkości, należy dzisiaj właściwie do historii.

Zapamiętajmy jednak, że wszystko to, co przeczytaliśmy przed chwilą, odnosi się do tak zwanej OSPY NATURALNEJ. Oprócz niej istnieje druga choroba o podobnej nazwie, ospa wietrzna, nie mająca nic wspólnego z tamtym ciężkim cierpieniem.

Na ospę wietrzną, bardzo zaraźliwą, choruje w dzieciństwie wielu ludzi. Jest to choroba lekka, przebiegająca zwykle bez żadnych komplikacyj (powikłań). Zjawiają się przy niej: gorączka oraz pojedyńcze krosty na twarzy i tułowiu. Zostają po nich tu i ówdzie charakterystyczne blizenki, po których lekarz może poznać, że dany człowiek chorował kiedyś na wietrzną ospę. Szczepionka stosowana przeciwko ospie prawdziwej nie zabezpiecza przed ospą wietrzną.

***

Przekonawszy się, że szczepienia tak dobrze poskutkowały w walce z ospą, uczeni całego świata rozpoczęli poszukiwania nad wynalezieniem szczepionek, które zwalczyłyby inne choroby, trapiące ludzkość.

I tak stopniowo wykryto szczepionki przeciwko durowi (tyfusowi) brzusznemu, przeciwko czerwonce, szkarlatynie, błonicy (dyfterii). Niestety wszystkie wyżej wymienione szczepionki mają tę niedogodność, że działają przez krótszy okres czasu. Szczepienia przeciwospowe zastosowane w niemowlęctwie oraz w 7 roku życia, uodporniają większość ludzi na długie lata, czasem na całe życie. Natomiast inne szczepionki, o których przed chwilą wspomniałam, działają krócej i po upływie 1 — 2 lat muszą być powtórzone, jeżeli mają nadal chronić przeciwko danej chorobie.

Nie znaczy to bynajmniej, że są one nieskuteczne, broń Boże, trzeba tylko pamiętać, że nie działają tak TRWALE, jak szczepienie przeciwospowe.

Jeżeli w jakiejś dzielnicy naszego kraju wybuchnie epidemia takiej choroby, na którą mamy broń w postaci dobrej szczepionki, władze państwowe mogą nakazać obowiązkowe szczepienie ludności, aby nie dopuścić do rozszerzenia się choroby.

Nie należy nigdy obawiać się szczepienia! Gdyby ono groziło jakimś niebezpieczeństwem — napewno władze nasze nie wprowadziłyby przymusowego szczepienia: macie przecież najlepszy przykład na szczepieniu przeciwospowym, prawda?

***

Jak należy zachować się, jeżeli mamy poddać szczepieniu siebie lub swoich bliskich? Rola nasza jest bardzo prosta: odpowiednie zarządzenia i wskazówki są ogłaszane i podawane do publicznej wiadomości, trzeba więc tylko przestrzegać pilnie zawartych tam przepisów i pouczeń.

Nie zapominajmy, że NIE NALEŻY SZCZEPIĆ OSÓB CHORYCH; o tym, czy daną osobę można zaszcze-

pić, decyduje jednak tylko lekarz, on bowiem może należycie ocenić stan zdrowia człowieka. **NIE NALEŻY TAKŻE ZGŁASZAĆ SIĘ DO SZCZEPIENIA, JEŻELI W DOMU CHORUJE KTOŚ NA ZAKAŹNĄ CHOROBĘ**, w ten sposób bowiem można przenieść z mieszkania chorobę na osoby zdrowe, zgromadzone w lokalu, w którym odbywają się szczepienia.

Nie wolno nam również zapominać, że **ODPORNOŚĆ ZDOBYWAMY DOPIERO PO KILKU TYGODNIACH OD CHWILI DOKONANIA TEGO ZABIEGU.** Dopóki odporność owa nie wytworzy się w organizmie, jesteśmy nadal wrażliwi na daną chorobę.

Niektóre wreszcie rodzaje szczepienia wymagają zastosowania szczepionki w 2 ratach z kilkudniową przerwą. W takim wypadku trzeba dobrze zapamiętać, jakie polecenie wyda lekarz i zgłosić się we właściwym terminie po raz drugi. **SZCZEPIENIE ZACZĘTE, ALE NIEDOKOŃCZONE, NIE POSIADA ŻADNEJ WARTOŚCI I NIE OCHRONI CZŁOWIEKA PRZED CHOROBĄ.**

Dr M. Śliwińska.

Warunki przyjęcia do szkół podoficerskich dla małoletnich

W roku szkolnym 1939/40 do Szkół Podoficerów Piechoty dla Małoletnich mogą ubiegać się o przyjęcie kandydaci na następujących warunkach:

Do Szkoły Podofic. Piech. dla Mał. Nr 2 w Śremie młodzieńcy z całego obszaru Rzeczypospolitej w wieku od lat 17, ukończonych w dniu 1. IX. 1939 r. do lat 19 włącznie, nieprzekroczonych w dniu 1. IX. 1939 r.

Cenzus naukowy — 7 oddziałów szkoły powszechnej.

Termin składania podań wprost do szkoły jest ustalony od 1 maja do dnia 30 czerwca 1939 r., zaś do właściwych komendantów p. w. pułków piechoty, baonów Obrony Narodowej (samodzielnych batalionów) i baonów K. O. P. — od dnia 1 maja do dnia 15 czerwca 1939 r.

Do Szkół Podofic. Piech. dla Małoletnich Nr 1 w Lubawie i Nr 3 w Nisku będą przyjmowani chłopcy na dotychczasowych warunkach, a więc w wieku od lat 15 ukończonych w dniu 1. IX. 1939 r. do lat 17 włącznie nieprzekroczonych w dniu 1. X. 1939 r., posiadający co najmniej 4 oddziały szkoły powszechnej. Termin składania podań — identyczny jak do Szkoły Nr 2 w Śremie.

Do Szkoły Podofic. Piech. dla Mał. Nr 1 mogą składać podania chłopcy pochodzący z województw: poznańskiego, pomorskiego, warszawskiego (z miastem stoł. Warszawa), białostockiego, poleskiego, wileńskiego oraz powiatów: siedleckiego i łukowskiego.

Chłopcy, przynależni do organizacyj wojskowych, powinni składać podania wraz ze wszystkimi dokumentami przez właściwych powiatowych komendantów p. w. pułków piechoty, baonów Obrony Narodowej (samodzielnych batalionów) względnie baonów K. O. P.

Pozostałe warunki przyjęć do szkół obu typów oraz potrzebne do próśb załączniki pozostają bez zmiany i są ogłoszone w Dz. Rozkazów Wojskowych Nr 16/31, który można przejrzeć we właściwych Komendach Rejonu Uzupełnień lub u Powiatowych Komendantów P. W.

Chłopcy, ubiegający się o przyjęcie, powinni pamiętać, że ci z nich, którzy odpowiedzą warunkom formalnym, będą wezwani do właściwych szkół i zostaną tam poddani szczegółowym oględzinom lekarskim oraz egzaminowi konkursowemu z zakresu poprawnego czytania, pisania i rachowania. Chłopcy słabi fizycznie lub chorowici, nie powinni w ogóle ubiegać się o przyjęcie.

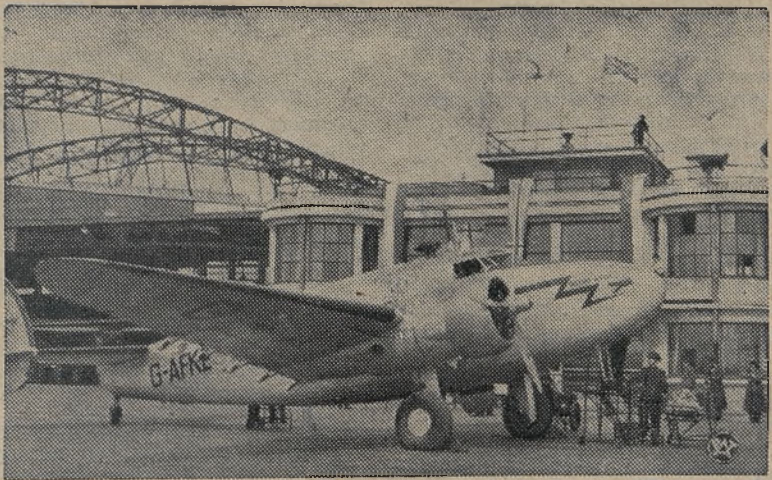
OFIARA NA POTRZEBY OBRONY NARODOWEJ.

Dyrekcja i pracownicy Pomorskiej Wytwórni Mięsnej w Kościerzynie przez swych delegatów w osobie Panów Dyr. Zubickiego, inż. Kilbacha i Męcikalskiego złożyli w dniu 7 kwietnia br. na ręce Pana Generała Tokarzewskiego w Toruniu kwotę 3.440 zł i 100 zł w obligacji Pożyczki Narodowej na potrzeby Obrony Narodowej.

Fakt ten zasługuje na podkreślenie tym więcej, że tak poważną kwotę złożył zespół Firmy, liczącej zaledwie około 35 pracowników.

Jest to dowodem wybitnego patriotyzmu i bardzo wysokiego wyrobienia obywatelskiego pracowników Firmy.

Dowódca Pomorskiej Brygady O. N.:
(—) Mazurkiewicz Tomasz,
Pułkownik.



Angielski samolot komunikacyjny na lotnisku w Warszawie, który będzie utrzymywał regularną komunikację pomiędzy Londynem a Warszawą.

Kronika organizacyjna

Związek Strzelecki

ZWIĄZEK STRZELECKI POD HASŁEM: ZWARCI, SILNI, GOTOWI!

Okręgowy Wydział Pracy Kobiet Związku Strzeleckiego zadeklarował na F. O. N. i Obronę Przeciwlotniczą 100 zł. ŻeńskiOddział Z. S. w Ciechocinku 33,60 zł. Z całego Pomorza wpływają deklaracje na F. O. N. i obronę przeciwlotniczą z poszczególnych oddziałów Z. S. Okręgowy Wydział P. K. Związku Strzeleckiego zwraca się z apelem do wszystkich pomorskich Oddziałów Z. S., aby, deklarując obligacje pożyczki przeciwlotniczej, zawiadamiali o tym Wydział.

Strzelczynie! Ojczyzna was wzywa do ofiarnych wysiłków i wytężonej pracy. Przyczyńcie się bodaj najskromniejszym datkiem do wzmocnienia obrony narodowej i przeciwlotniczej. Pracujcie też wytrwale nad uświadomieniem obywatelskim we własnym gronie i na szerszych terenach. Wciągajcie w szeregi organizacji nowe zastępy strzelczyń i orląt.

Zgodnie z naszym hasłem: „Dobro Rzeczypospolitej jest pierwszym i najwyższym prawem strzeleckim", łączmy się, bądźmy karne, czujne, zwarte, silne, gotowe!

WYNIKI KOBIECYCH ZAWODÓW STRZELECKICH O MISTRZOSTWO POWIATU CHODZIESKIEGO

W niedzielę dnia 16 kwietnia br. odbyły się na strzelnicy powiatowej w Chodzieży kobiece zawody strzeleckie o mistrzostwo powiatu chodzieskiego.

O wzrastającym zainteresowaniu sportem strzeleckim wśród kobiet świadczy liczny udział zawodniczek mimo niesprzyjających warunków atmosferycznych i dość trudnej konkurencji. Strzelanie indywidualne i zespołowe (3 zawodniczki) odbyło się z broni małokalibrowej, odl. 50 m, do tarczy olimpijskiej 20×14.

1) **W strzelaniu o tytuł najlepszego zespołu w powiecie zajął:**

1 miejsce zespół Związku Strzeleckiego oddział Żeński Milcz w składzie: 1) Hagedornówna Elżbieta, 2) Wienkówna Anna, 3) Oparzanka Marta, zdobywając 138 pkt.

II miejsce Z. S. oddział Kaczory w składzie: 1) Adamska Anna, 2) Michalakówna Irena, 3) Wełnicówna Zofia, zdobywając 102 pkt.

III miejsce Z. S. oddział Dziembowo w składzie: 1) Skibianka Stanisława, 2) Przewoźniakówna Gertruda, 3) Dudziakówna Rozalia, zdobywając 94 pkt.

IV miejsce O. P. W. K. Chodzież w składzie: 1) Jesionowska Halina, 2) Kończakowna Bronisława, 3) Ottówna Eleonora, zdobywając 91 pkt.

2) **W strzelaniu indywidualnym o tytuł mistrzyni powiatu zdobyły:**

I m. Hagedornówna Elżbieta Z. S. Milcz, 67 pkt.

II m. Michalakówna Irena Z. S. Kaczory, 54 pkt.

III m. Jesionowska Halina O. P. W. K. Chodzież, 49 pkt.

Odznakę Strzelecką kl. II.

1) Hagedornówna Elżbieta Z. S. Milcz 67 pkt.

Odznakę strzelecką kl. III:

1) Drzewiecka Helena Tow. Gimn. Sokół Chodzież 72 pkt., 2) Kończakówna Bronisława O. P. W K. Chodzież 72 pkt., 3) Gogulska Róża Żeńska Druż. Pożar. Chodzież 60 pkt., 4) Gogulska Maria Żeńska Druż. Poż. Chodzież 59 pkt., 5) Michalakówna Irena Z. S. Kaczory 54 pkt., 6) Jesionowska Halina O. P. W. K. Chodzież 49 pkt., 7) Dudziakówna Rozalia Z. S. Dziembowo 49 pkt., 8) Wienkówna Anna Z. S. Milcz 46 pkt.

Przeprowadzone zawody strzeleckie w dniu 16 bm. były eliminacją do Centralnych Zawodów Strzeleckich Kobiecych o tytuł najlepszego zespołu powiatowego, które odbędą się w Warszawie w czasie od 7 do 10 maja br.

W zawodach tych reprezentować będzie powiat chodzieski zespół w składzie:

1) Hagedornówna Elżbieta Z. S. Milcz.

2) Michalakówna Irena Z. S. Kaczory.

3) Jesionowska Halina O. P. W. K. Chodzież.

STRZELCY WŁOCŁAWSCY U STOŁU WIELKANOCNEGO

W niedzielę dnia 16 kwietnia br. Kompania Miejska Związku Strzeleckiego we Włocławku urządziła w swej siedzibie przy ulicy Al. Szopena 35, tradycyjne „jajko wielkanocne", obchodzone corocznie we wspólnej gromadzie strzeleckiej. Ze względu na wybitnie zwiększone wydatki na zaopatrzenie i wyszkolenie Kompanii — tegoroczna uroczystość została ujęta w ramy bardzo skromne.

Wokół stołów zastawionych żołnierskim posiłkiem zasiedli: komendant powiatu p. w. kpt. Browarski Stefan, komendant powiatu Z. S. ob. ppor. Józef Błażejewski, zarząd, komenda i wszyscy strzelcy Kompanii Miejskiej.

Na wstępie prezes Kompanii ob. St. Skrobański powitał zebranych i złożył wszystkim życzenia świąteczne, po czym podczas wspólnego dzielenia się jajkiem przemawiali do strzelców w gorących żołnierskich słowach ob. kpt. Browarski i ob. ppor. Błażejewski, wznosząc okrzyk na cześć Rzeczypospolitej, Armii i Jej Wodza. Podczas śniadania strzelcy z prawdziwie młodzieńczą i strzelecką werwą odśpiewali szereg piosenek strzeleckich i żołnierskich, kończąc uroczystość hymnem organizacyjnym „Hej strzelcy wraz..."

ROCZNE WALNE ZEBRANIE W KACKU MAŁYM

Dnia 23 kwietnia 1939 r. odbyło się w świetlicy własnej w Orłowie roczne walne zebranie Oddziału Kaszubskiego Kack Mały, przy współudziale delegata Powiatu ob. Krasodomskiego oraz 38 członków. Po odśpiewaniu modlitwy strzeleckiej rozpoczęto obrady. Udzielono absolutorium ustępującemu zarządowi oraz wybrano nowy zarząd, w którego skład weszli ob. Jaworski Paweł — prezes, Hebel — zastępca, Wawrzyński Aleksy — sekretarz, Helicki Witold — zastępca, Głowianka Józef — skarbnik, Cichocz Bernard — zast. Adamczyk—przewodniczący komisji rew., Cichosz Klemens — zastępca, Nowak Jan — sekretarz, Klein i Zarach zastępcy członk. kom. rew.

Następnie odczytano nadesłany list od miejscowego proboszcza Ks. Lubińskiego, który ze względu na brak czasu przybyć nie mógł, przesłał tą drogą swoje duszpasterskie pozdrowienie, życząc na tak ważną chwilę w organizacji pomyślnych obrad.

W wolnych głosach zabrał głos ustępujący prezes ob. Derdowski, dziękując zarządowi oraz członkom za dotychczasową wydatną współpracę i ofiarując się do dalszej pracy w organizacji. W odpowiedzi ob. Komendant Olejniczak prosił nowy Zarząd, by szedł tą samą drogą, którą kroczył ob. Derdowski, oraz apelował do strzelców i strzelczyń by więcej cenili cnoty obowiązkowości i karności.

Na zakończenie przemówił delegat Powiatu przewodniczący Walnego Zebrania ob. Krasodomski.

K. P. W.

ODPRAWA WIOSENNA PREZESÓW I REFERENTÓW W. OB. OGNISK OKRĘGU POM. K. P. W.

Zarząd Okręgu Pom. K. P. W. na podstawie postanowień § 34 Statutu K. P. W. zwołuje odprawę Prezesów i Referentów W. Ob. Ognisk **na dzień 7 maja (niedziela) 1939 r. godz. 9,30 w Laskowicach:**

Porządek obrad odprawy:
1) Zagajenie i omówienie całokształtu działalności Okręgu przez Prezesa Zarządu Okręgu.
2) Omówienie poszczególnych działów pracy przez referentów Okręgu i dyskusja po każdym referacie.
3) Wolne głosy i wnioski.
4) Zakończenie i wspólny obiad.

Na odprawę spodziewane jest przybycie ob. Prezesa Zarządu Głównego K. P. W.

Obrady poprzedzi nabożeństwo (o godz. 9,00) w miejscowej kaplicy.

Na odprawę stawią się obyw. kierownicy rejonów i ich zastępcy, obyw. prezesi, kier. sekcji W. Ob. (placówek W. Ob.) oraz referenci W. Ob. Ognisk.



Sekcja teatralna K. P. W. Ogn. Chełmża.

WIELKA MANIFESTACJA KOLEJARZY WĘZŁA BYDGOSKIEGO

W dniu 30 marca 1939 r. delegacje kolejarzy węzła bydgoskiego zjawiły się w swych zarządach Ognisk i prosiły o zwołanie nadzwyczajnego zebrania wszystkich 3-ch Ognisk, celem zamanifestowania gotowości walki pod rozkazami Marszałka Rydza-Śmigłego do ostatniej kropli krwi z kimkolwiek, kto by miał odwagę naruszyć honor lub granice Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

W konsekwencji tegoż samego dnia o godzinie 18,30 połączone Ogniska I, II i III Kol. Przysposobienia Wojskowego, grupujące kilka tysięcy kolejarzy, zebrały się w salach świetlicy przy ul. Zygmunta Augusta.

Po wysłuchaniu przemówienia obywatela Gierszewskiego o sprawach aktualnych, przerywanego burzami oklasków, zebrani uchwalają następującą reozlucję, którą telegraficznie wysłano po zebraniu na Naczelnego Wodza:

„Jaśnie Wielmożny Pan Marszałek Rydz-Śmigły, Naczelny Wódz Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej — Warszawa. — W momencie tak ważnych wypadków politycznych na świecie Kapewiacy węzła bydgoskiego, zebrani w dniu 30 marca br. w świetlicy KPW w obliczu powagi chwili z pełnym spokojem i poczuciem odpowiedzialności oświadczają uroczyście, że stoją na straży nienaruszalności granic R. P. i gotowi są walczyć do ostatniej kropli krwi, przeciwko każdemu, kto by naruszył interesy polskie i honor narodu polskiego — zgłaszają żołnierską gotowość, Panie Marszałku i oczekują Twoich rozkazów".

Prezydium Zebrania I, II i III Ognisk Kolejowego Przysposobienia Wojskowego Bydgoszcz.

Zebranie zakończono samorzutnym odśpiewaniem „Roty".

SMĘTOWO.

Na dzień 6 kwietnia br., Zarząd miejscowego Ogniska K. P. W. zwołał zebranie członków Ogniska, na którym prezes Ogniska ob. Misiorny wygłosił bardzo ciekawy referat na temat „Aktualne zagadnienie międzynarodowe". Po wygłoszonym referacie, zebrani uchwalili następującą rezolucję:

„Zebrani na zwyczajnym zgromadzeniu Kapewiacy Ogniska Smętowo na Pomorzu, meldują Ci, Panie Marszałku, że są gotowi w każdej chwili i czekają na Twe rozkazy", którą przesłano telegraficznie do Marszałka Polski Śmigłego-Rydza.

Zebrani przyjęli wygłoszony referat burzą oklasków.

Po referacie prezesa Ogniska, wiceprezes Ogniska ob. Boss — jako prezes miejscowego Koła Polskiego Związku Zachodniego — wygłosił ciekawy odczyt na temat „Polityka Trzeciej Rzeszy".

L. M. K.

NIE MA MOCARSTWOWEJ POLSKI BEZ SILNEJ FLOTY.

Z dorocznego zjazdu Delegatów Obwodu Kolejowego Ligi Morskiej i Kolonialnej.

Zjazd Delegatów Pomorskiego Obwodu Kolejowego L. M. K., jaki się odbył dnia 2 kwietnia w Laskowicach, miał poważny przebieg. Po nabożeństwie, odprawionym w tymczasowej kaplicy mieszczącej się w świetlicy K. P. W. przez ks. Ryczakowskiego, gen. sekr. K. S. M. — uczestnicy zjazdu zgromadzili się w sali dworca kolejowego, przystrojonego w emblematy państwowe i portrety najwyższych dostojników państwowych.

Obszerna sala była wypełniona po brzegi nie tylko delegatami L. M. K., ale również okoliczną ludnością, która przybyła wysłuchać wykładu prezesa Obwodu Kol. L. M. K. p. komandora Kłossowskiego.

W blisko dwugodzinnym przemówieniu mówca zapoznał zebranych z podstawowymi wiadomościami z zakresu spraw morskich, niestety w społeczeństwie naszym tak jeszcze mało ugruntowanymi i rozpowszechnionymi. Mówca w przystępnym wykładzie zobrazował siły morskie państw potężnych i przedstawił ogrom potrzeb naszego państwa w tej dziedzinie, uwypuklając na podstawie wykresów wyścig zbrojeń morskich narodów, nasze osiągnięcia dotychczasowe i co należy jeszcze dokonać, byśmy naprawdę stali się państwem morskim i mocarstwowym.

Długotrwałe oklaski zebranych, którzy z zapartym tchem słuchali wywodów mówcy, były najlepszą podzięką i oceną fachowego, a przy tym zrozumiale przedstawionego zagadnienia, jednego z najżywotniejszych w całokształcie trosk o dozbrojenie państwa na morzu.

Po tej części ogólnej odczytowej, nastąpiły obrady delegatów Obwodu Kolejowego L. M. K. z całego Pomorza.

Zjazd zagaił prezes p. komandor dypl. rez. Kłossowski. Na wniosek p. Kwaśniewskiego zebrani przez aklamację wybierają przewodniczącym zjazdu p. komandora Kłossowskiego w dowód uznania za jego dotychczasową pracę. Na zastępcę przew. powołano p. Hoffmana z Bydgoszczy, na sekretarza p. asesora Jabłońskiego z Torunia. Przed przystąpieniem do porządku obrad, przewodniczący w mocnych słowach dał wyraz obecnym nastrojom chwili, przedkładając do uchwalenia rezolucje, które przyjęto wśród gromkich oklasków.

Następnie wybrano komisję Główną pod przew. p. inż. Rupińskiego i komisję finansową pod przew. radcy Gojżewskiego.

Ze sprawozdania, złożonego przez ustępujący Zarząd wynika, że Obwód Kolejowy L. M. K. może się poszczycić wspaniałymi efektami swej pracy. Na specjalne wyróżnienie zasługują koła: Gdańsk, Tczew, Gdynia, Grudziądz, Chojnice, Toruń II, Bydgoszcz II.

Najlepszą ilustracją tej pracy i ofiarnej gotowości pracowników kolejowych okręgu Pom. L. M. K. jest to, że wynik zbiórki na Fundusz Obrony Morskiej, przeprowadzony na terenie Okręgu w roku ubiegłym, dał

12.000 zł. W świadczeniu na Fundusz Obrony Morskiej pierwsze miejsce zajmuje Gdańsk.

Po krótkiej dyskusji nad sprawozdaniem, na wniosek Komisji Rewizyjnej, udzielono ustępującemu Zarządowi absolutorium i przystąpiono do wyboru nowych władz organizacji.

Wynik wyborów następujący: Prezes: — Komandor Kłossowski; członkowie: Inż. Krynicki Jan, Dr Hański Stefan, Kuziemski Paweł, Byttner Juliusz, Leśniakowski Herbert, Kamiński Zygfryd, Nagórski Józef, Pawlak Wojciech, Inż. Swoboda Józef, Inż. Fedorowicz Tadeusz, Lupa Józef, Dąbrwoski Kazimierz, Kwaśniewski Aleksander, Inż. Glancer Bronisław.

Komisja Rewizyjna: Mgr Dymek Stanisław, Golly Józef, Nowak Marcin, Lewandowski Konrad, Buchholc Bronisław.

W wolnych głosach p. inż. Rupiński z Bydgoszczy wyraził w imieniu wszystkich podziękowanie prezesowi za jego nadzwyczajny wysiłek i poświęcenie na rzecz organizacji, jak również wyraził uznanie sekretarzowi p. Kuziemskiemu za sprawną działalność. Przemawiali następnie pp. inż. Swoboda oraz Prezesi Zarządów Okręgowych Kolejowych związków zawodowych a mianowicie: Gaca prezes Z. U. K., Danisz prezes Zw. Kol. prac. Drog., Chodkiewicz, przedstawiciel Okr. Techników Kol., Hernet w imieniu Zw. Maszynistów, Hoffman z Bydgoszczy, Młodzikowski — Federacja Kol. Pol. Goetze Związek Drużyn Konduktorskich i wielu innych.

W końcowym przemówieniu prezes komandor Kłossowski dał wyraz mocnemu przekonaniu, że praca nad rozwojem L. M. K. dać powinna jeszcze lepsze wyniki. Przekonanie to swe mówca czerpie z tego pocieszającego faktu, że o ile chodzi o wyrobienie obywatelskie i społeczne pomorskiego pracownika kolejowego, to stoi ono na bardzo wysokim poziomie, czego dowodem, że w każdej organizacji, która na swym sztandarze wypisała hasło silnej, mocarstwowej Polski tak na lądzie, jak i na morzu — kolejarze stanowią olbrzymi odsetek.

Okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej i jej najwyższych dostojników zakończono doroczny zjazd Pomorskiego Obwodu Kolejowego.

Rezolucje

Zebrani na zjeździe członkowie Pomorskiego Obwodu Kolejowego Ligi Morskiej i Kolonialnej wyrażają przekonanie, że jedynie realna siła morska może stworzyć trwałe zabezpieczenie interesów morskich Rzeczypospolitej na dłuższą metę i dlatego też natychmiastowe rozpoczęcie systematycznej rozbudowy floty wojennej według fachowo ustalonego planu i w ramach regularnego budżetu zbrojeń jest koniecznością państwową. Flota wojenna Rzeczypospolitej nie może dłużej pozostać zespołem małych fragmentarycznie budowanych jednostek lecz powinna się składać ze wszystkich elementów walki na morzu, jakie są niezbędne na Bałtyku dla zabezpieczenia interesów morskich Rzeczypospolitej. Dalsza rozbudowa powinna być niezwłocznie rozpoczęta na własnej stoczni rękoma polskiego robotnika, przy współpracy polskich placówek przemysłowych.

Zjazd Obwodu Kolejowego L. M. K., wyraża hołd bohaterskiej Armii, strzegącej nietykalności granic i praw Rzeczypospolitej, wyrażając głębokie przekonanie, że w jedności i gotowości do ofiar Naród Polski zdobędzie taką siłę, jakiej nie zdołają zatrzymać żadne przeszkody na drodze, prowadzącej do wielkości i chwały.

Zjazd Obwodu Kolejowego L. M. K. śle Polakom w Gdańsku braterskie pozdrowienie i wyrazy otuchy do wytrwania na swych odpowiedzialnych stanowiskach w imię dziejowego przeznaczenia Polski nad Bałtykiem.

Zjazd Delegatów Obwodu Kolejowego L. M. K. zebrany w dniu 2 kwietnia 1939 r. w Laskowicach w uznaniu wieloletniej wytężonej pracy nad rozwojem Organizacji L. M. K. wyraża Swemu Dotychczasowemu Prezesowi Panu Komandorowi Jerzemu Kłossowskiemu najgorętsze podziękowanie za wszczepienie w dusze wielotysięcznych rzesz kolejarskich i ogółu społeczeństwa pomorskiego chwalebnej idei krzewienia zagadnień morskich i kolonialnych oraz stwierdza z wdzięczną radością jednogłośnie, że Obwód Kolejowy L. M. K. pragnie pod Jego fachowym i twórczym kierownictwem nadal pracować w poczuciu żywotnych potrzeb nad realizacją wielkiego programu morskiego i kolonialnego Rzeczypospolitej.

Polski Zw. Zachodni

O tygodniu Propagandy Polskiego Związku Zachodniego.

Z okazji rozwijanej obecnie przez P. Z. Z. akcji propagandowej i zbiórkowej, przyjrzyjmy się bliżej pracy tego Związku i określmy jej znaczenie w naszym życiu zbiorowym. Zaznaczyć trzeba, że na Pomorzu P. Z. Z. ma specjalne zadania, tłumaczące się zarówno położeniem geograficznym i politycznym tej ziemi, jak i faktem, że na Wielkim Pomorzu jest największe stosunkowo skupienie mniejszości niemieckiej w Polsce To też Związek na Pomorzu jest organizacją szeroko rozbudowaną, liczącą blisko 220 czynnych Kół i ponad 20.000 członków. Nie sposób wyliczać szczegółowo prac, prowadzonych przez P. Z. Z. Jednym z zadań P. Z. Z. jest obiektywne naświetlenie zagadnienia Polaków w Niemczech i roli mniejszości niemieckiej w Polsce. Wiemy, że wroga nam propaganda nawet w okresie trwania polsko-niemieckiego paktu o nieagresji starała się pracować przeciw nam z tą samą zaciekłością, z jaką pracowała przed 1934 r. Propagandę tę trzeba zniszczyć, demaskować i przygważdżać, społeczeństwo polskie nie chce żyć fikcją i oszustwem. Niema poszanowania dobrych stosunków tam, gdzie niema poszanowania prawdy. Dlatego jednym z zadań zasadniczych Związku jest systematyczne demaskowanie fałszów antypolskiej propagandy niemieckiej. Jest to zadanie dużej wagi, i gdyby P. Z. Z. nic więcej nie robił, ju to samo uzasadniałoby potrzebę jego istnienia.

W oparciu o szeroko rozgałęzioną sieć własnej organizacji P. Z. Z. porwadzi pracę propagandowo-kulturalną w postaci odczytów, kursów, zebrań informacyjnych, inicjowania i zasilania świetlic i bibliotek, organizowania akcji filmowej i t. p. Poza tym P. Z. Z. realizuje zadania gospodarcze, mające na celu walkę z bezrobociem w okręgach przygranicznych, rozwój polskiego stanu posiadania w dziedzinie rolnictwa, przemysłu, rzemiosła i handlu, — opiekę nad spółdzielczością polską, organizacją kas pożyczek bezprocentowych itp.

W zakresie opieki nad dzieckiem i młodzieżą P. Z. Z. przeprowadza co roku szeroką akcję kolonii letnich, obejmującą w latach ostatnich przeciętnie ok. 8—9.000 dzieci rocznie.

Wcielając w czyn hasło: „Przygranicze — pancerzem Rzeczypospolitej" P. Z. Z. zainicjował akcję opieki i pomocy dla powiatów przygranicznych. W ślad za tą inicjatywą zostały na tereny przygraniczne skierowane, — bądź zostaną skierowane w niedługim czasie, — poważne środki, które przyczynią się do radykalnego przetworzenia warunków egzystencji tych powiatów.

W pracy swojej Związek Zachodni musi czuć za sobą nieustanne poparcie siły trzydziestokilku milionowego narodu, która zdolna jest do dokonania rzeczy największych. Kiedyś wygrywaliśmy wojny, przegrywaliśmy natomiast w wielkim wyścigu szarej codziennej pracy. Dziś już stan ten powtórzyć się więcej nie może. Tak jak nie przegraliśmy nigdy żadnej wojny, tak nie przegramy nigdy również okresu pokoju. Oto jest nasze ślubowanie, nasza postawa i nasza pewność ostatecznego zwycięstwa, szerzona przez 20.000 szeregi członków P. Z. Z. na Pomorzu.

KRONIKA SPORTOWA

PRZYSPOSOBIENIE WOJSKOWE MOTOROWE (P. W. Mot.).

Stan motoryzacji kraju nie jest u nas, jak wiadomo, świetny, jakkolwiek obecnie poprawia się w coraz szybszym tempie. Ten stan odbija się w pewnej mierze na szkoleniu rekrutów w wojskowych formacjach zmotoryzowanych. Formacje te dostają mianowicie za mało poborowych obznajmionych z silnikiem, dzięki czemu muszą ich szkolić od podstaw, zaczynać od abecadła. A powinno być inaczej: okres wieku przedpoborowego powinien być wykorzystany dla przysposobienia „motorowego" przyszłego żołnierza, tak, by w wojsku nie tracono czasu na pracę od podstaw.

Taki właśnie, a nie inny cel ma „P. W. Mot." czyli przysposobienie wojskowe motorowe.

Kursy p. w. mot., na których młodzież przedpoborowa będzie zdobywała potrzebne dla służby w formacjach zmotoryzowanych wiadomości, zostały uruchomione przez Państwowy Urząd W. F. i P. W. w porozumieniu z fachowymi czynnikami M. S. Wojsk. Zadaniem ich jest dostarczanie formacjom zmotoryzowanym jak największej ilości młodzieży w wieku przedpoborowym, przeszkolonej teoretycznie i praktycznie według programów, odpowiadających potrzebom wojska.

Kursy P. W. Mot. organizowane są przez poszczególne Okręgowe Urzędy W. F. i P. W. w miejscowych, cywilnych szkołach kierowców samochodowych, dysponujących potrzebnym sprzętem i pomocami szkolnymi, oraz odpowiednią kadrą fachowych instruktorów (nauczycieli). Kierownicy Okręgowych Urzędów W. F. i P. W. będą, rzecz prosta, powierzać prowadzenie kursów P. W. Mot. tylko takim cywilnym szkołom kierowców samochodowych, których kierownictwo i organizacja dawać będzie pełną gwarancję dobrego i wszechstronnego wyszkolenia powierzonych kandydatów na kierowców. Z chwilą uruchomienia kursu, szkoła taka podlegać będzie ewidencyjnie i organizacyjnie właściwemu Okręgowemu Urzędowi W. F. i P. W., pod względem wyszkolenia fachowego — właściwym formacjom pancernym wojska.

Od kandydatów na kursy P. W. Mot. wymaga się następujących warunków: narodowość polska, skończony 17 i nieprzekroczony 20 rok życia, stan zdrowia zezwalający na służbę w wojskowej formacji pancernej, ukończony co najmniej I-szy stopień P. W. ogólnego.

Absolwenci kursów P. W. Mot. uzyskują z jednej strony wyszkolenie kierowcy pojazdów mechanicznych, z drugiej zaś — prawo do wcielenia do jednej z wojskowych formacji zmotoryzowanych.

W ten sposób załatwione zostały dwie zasadnicze dla zagadnienia motoryzacji sprawy:

1) znaczna ilość młodzieży i to młodzieży bez cenzusu, przeważnie niezbyt zamożnej, zdobędzie wyszkolenie specjalne, otwierające wielu z niej możliwości zawodowej pracy w tym kierunku;

2) wojsko, otrzymując absolwentów z kursów p.w. mot., nie będzie potrzebowało tracić zbyt wiele czasu na szkolenie zupełnie surowego elementu, gdyż wyszkolony kierowca cywilny, z którym można się porozumieć w fachowym języku, będzie szkolony już tylko do zadań specyficznie wojskowych, czyli poprostu — na kierowcę wojskowego.

POLSKA PO RAZ DRUGI MISTRZEM EUROPY W BOKSIE

Zakończyły się w Dublinie zawody bokserskie o mistrzostwo Europy. Finały otrzymały ramy bardzo uroczyste, przy czym po każdej walce zwycięzca był dekorowany, a orkiestra odgrywała hymn narodowy danego państwa.

Polska odniosła duży sukces, zdobywając mistrzostwo drużynowe Europy i złoty puchar, przeznaczony dla najlepszej drużyny europejskiej kontynentu. Indywidualnie Kolczyński zdobył tytuł mistrza Europy, a Czortek, Pisarski i Szymura tytuły wicemistrzów.

Klasyfikacja drużynowa mistrzostw przedstawia się następująco:

1) **Polska 20 pkt**; 2) Włochy 17 pkt; 3) Niemcy 13 pkt; 4) Irlandia 12 pkt; 5) Szwecja 10 pkt; 6) Estonia 9 pkt; 7) Węgry 6 pkt; 8) Anglia 5 pkt; 9) Belgia 3 pkt; 10) Finlandia 1 pkt; 11) Łotwa 0 pkt.

SUKCES JEŹDŹCÓW POLSKICH W NICEI

Na międzynarodowych zawodach konnych w Nicei odbyły się dwa konkursy. W obu Polacy odnieśli duże sukcesy.

W konkursie drużynowym o nagrodę Sidi Brahina ekipa polska zajęła pierwsze miejsce, bijąc najlepszych jeźdźców Nicei — Irlandczyków. Jest to bardzo duży sukces, gdyż konkurs był bardzo ciężki, a Irlandczycy należą do ekstraklasy jeździeckiej Europy.

W drugim konkursie o nagrodę kawalerii szwajcarskiej 5 koni przeszło parcours bez błędu, w tym „Ares" pod kpt. Burniewiczem.

W zarządzonej rozgrywce na czas na podwyższonych przeszkodach I miejsce zajął Anglik por. Jenkins 4 pkt. karne, drugie miejsce podzielili kpt. Burniewicz (Polska) i por. Bartillat (Francja).

SZABLIŚCI POLSCY ZWYCIĘŻYLI W BUDAPESZCIE

W Budapeszcie odbył się wielki międzynarodowy turniej szermierczy, w którym wzięli również udział polscy szermierze. Zawodnicy ci wykazali, że polska szermierka poczyniła znaczne postępy, gdyż Segda i Dobrowolski weszli do finału, co ze względu na wysoki poziom szermierzy węgierskich należy uważać za znaczny sukces. W zawodach brało udział 22 czołowych szablistów węgierskich, oraz 5 polskich zawodników.

PIŁKA NOŻNA.

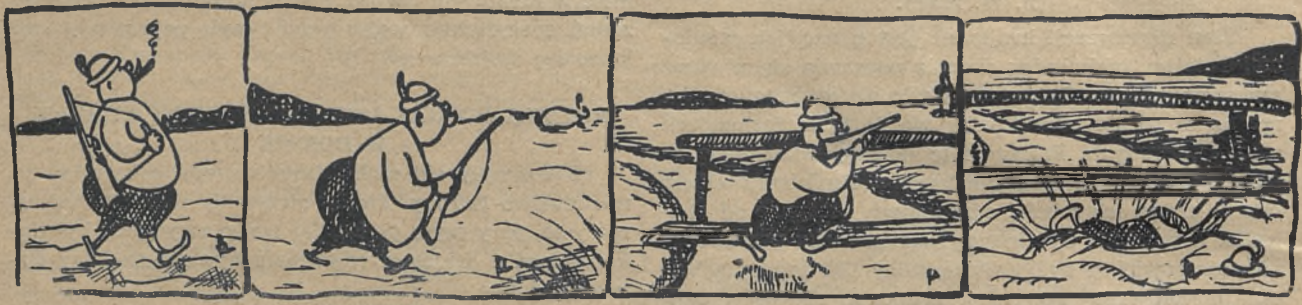
STAN ROZGRYWEK LIGOWYCH

1. Ruch, 2. Cracovia, 3. Warta, 4. Pogoń, 5. Wisła, 6. Garbarnia, 7. Polonia, 8. A. K. S., 9. Warszawianka, 10. Union Touring.

TABELA A-KLASY POMORSKIEJ

1. WKS Gryf Toruń, 2. KPW Unia Tczew, 3. Pomorzanin Toruń, 4. Polonia Bydgoszcz, 5. Kotwica Gdynia, 6. Ciszewski Bydgoszcz, 7. AKS Grudziądz, 8. Bałtyk Gdynia.

HUMOR



W OBSERWATORIUM ASTRONOMICZNYM

Do obserwatorium astronomicznego przychodzi chłop i prosi, żeby mu pozwolili zobaczyć przez lunetę księżyc.

— Dobrze, ale przyjdźcie wieczorem.

— E, wieczorem to ja i bez lunety księżyc obaczę.

OKOLICZNOŚCI ŁAGODZĄCE

Sędzia: — Oskarżony tak pobił oskarżyciela, że ten dwa tygodnie nie mógł pracować. Co oskarżony ma na swoje usprawiedliwienie?

Oskarżony: — On i tak nie miał żadnej pracy, bo jest bezrobotny.

U SZKOTÓW

Dwu Szkotów założyło się o szylinga, który potrafi dłużej przebywać pod wodą. Obaj dali nurka. Zwłok do dnia dzisiejszego nie znaleziono.

RĘCZNA ROBOTA

— Coś ty, Feluś, taki spuchnięty?

— A bo widzisz, poszedłem w fabryce za blisko do jednej maszyny.

— Nie bujaj. To za bardzo wygląda na ręczną robotę.

W POCZEKALNI LEKARZA

W poczekalni lekarza siedzą dwaj mali chłopcy.

— Co wam dolega? — pyta jakaś pani.

— Połknąłem gałkę i doktor musi ją wyciągnąć.

— A ty towarzyszysz swemu przyjacielowi?

— Nie, proszę pani, ale gałka jest moja.

TE MAŁE SAMOCHODZIKI!...

Posterunkowy, obserwujący od pewnego czasu jakiegoś kierowcę samochodu miniaturowej wielkości:

— Przepraszam pana, ale zdaje mi się, że pan bynajmniej nie dostrzega, iż pański samochodzik od pewnego czasu wyczynia dziwne skoki akrobatyczne?

Kierowca samochodu: — O, tak, zauważyłem to. Ale to nic osobliwego; ja mam czkawkę...

CZY SŁUSZNA PODEJRZLIWOŚĆ?

Lekarz: — A więc musi pan przestać pić, palić i grać w karty.

Pacjent: — Panie doktorze, czy tu przypadkowo nie była przed chwilą moja żona?

TRAFNA ODPOWIEDŹ

Ksiądz: — Janku, powiedz mi, co było po potopie?

Janek: — Błoto, proszę księdza.

Naczelny redaktor:
KAZIMIERZ KRUKOWSKI, kierownik O. P. Kurat. O. S. P.

Zast. nacz. redaktora dyr. **ZYGMUNT CHOJNICKI** Sekretarz redakcji: **ROMAN LEŚNY**

WARUNKI PRENUMERATY

rocznie	10 zł
półrocznie	6 zł
kwartalnie	3 zł
miesięcznie	1 zł
numer pojedynczy	50 gr
we Francji	3,80 Fr.
w Ameryce	0,10 $

Komitet redakcyjny:
Ks. prałat **Aleksander Ziemski**, naczelnik **Wiktor Grzanka**, płk. **Zgłobicki**, **Stanisław Potocki**, kpt. **Mieczysław Mieczysławski**, dyr. **Bohdan Pawłowicz**, kpt. **Jan Rusch**, inż. **Władysław Szopowski**, mgr **Marian Wojnowski**.

Redakcja i adm. TORUŃ, UL. MICKIEWICZA 2/4.
Telefon red. 10-67. (Dom Społeczny).
Nr P. K. O. 210.701. Opłata poczt. uiszczona ryczałtem.
Wydawca: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza z odp. udz. w Toruniu.
Czcionkami Drukarni Spółdzielczej w Toruniu.